

# Pożar w hotelu robotniczym

DZIEŃ 13 GRUDNIA ubiegłego roku dla części mieszkańców hotelu robotniczego okazał się dniem tragicznym. We wczesnych godzinach rannych większość jego lokatorów została zaalarmowana wiadomością o wybuchu pożaru. Pomimo podjęcia natychmiastowej akcji ratowniczej, ogień strawił znaczną część budynku. Wiele osób straciło dach nad głową oraz całe swoje mienie.

Jeszcze tego samego dnia w zakładzie podjęto działania w celu udzielenia pierwszej pomocy wszystkim poszkodowanym. Dyrektor zakładu powołał specjalną komisję pod przewodnictwem swojego zastępcy d.s. inwestycji MARIANA BORUNIA z zadaniem zorganizowania natychmiastowej pomocy pogorzelncom, zbadania okoliczności powstałych w jego wyniku strat oraz sformułowania wniosków powstania pożaru, oszacowania i zaleceń, których realizacja uniemożliwiłaby powtórzenie się takich wypadków w przyszłości.

Pomocą poszkodowanym zajęła się podkomisja kierowana przez głównego specjalistę d.s. pracowniczych WŁADYSŁAWA GAZDĘ. W wyniku pożaru ucierpiały aż 63 osoby, w tym 6 rodzin, które całkowicie utraciły swoje mienie, 12 osób samotnych, które tylko częściowo utraciły dobytek oraz 34 osoby, w tym 7 rodzin, które nie poniosły strat. Wszystkim poszkodowanym bardzo szybko zapewniono zastępcze pomieszczenia, lokując ich m.in. w domkach typu „bungalow”, hotelu miejskim, hotelach zakładowych w Roztoce i Jaworze oraz w internacie Szkoły Podstawowej nr 3. Wszyscy otrzymali też całodzienną wyżywienie w pobliskim przedszkolu oraz stolówce zakładowej. Ponadto zakładowa stolówka zagwarantowała bezpłatne obiady aż do końca roku. W bardzo krótkim czasie wypłacono poszkodowanym zapomogi pieniężne.

Z pomocą przyszła również załoga zakładu, organizując zbiórki pieniędzy oraz niezbędnej odzieży i obuwia.

Dzięki staraniom w.w. podkomisji Urząd Miasta przydzielił zakładowi 3 mieszkania, które po wyremontowaniu przez grupę budowlaną Działu Inwest. zostały zasiedlone przez pogorzelników. Ponadto wystąpiono z wnioskiem do wojewody o umożliwienie po-

szkodowanym zakupu poza kolejnością niezbędnego sprzętu gospodarstwa domowego oraz mebli.

W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że bezpośrednią przyczyną pożaru było pozostawienie bez nadzoru włączanego do sieci grzejnika elektrycznego. Wcześniej w pokoju, w którym powstał pożar, odbywała się libacja alkoholowa. Upojeni alkoholem uczestnicy „przyjęcia” zostali wyrwani z kamiennego snu dopiero alarmem o pożarze. Dochodzenie wykazało, że sprawcą wypadku był Zygmunt O., wobec którego prokurator rejonowy wydał nakaz aresztowania. Straty spowodowane pożarem oszacowano w przybliżeniu na ok. 1 mln 300 tys. zł, biorąc pod uwagę zarówno koszt spalonego budynku i wyposażenia mieszkań, jak również straty poniesione przez mieszkańców. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Komisja opracowała odpowiednie zalecenia zabezpieczające przed ewentualnością powtórzenia się podobnego zdarzenia. W tym celu wspólnie z radą hotelową i w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi ustaliła listę osób do wykwaterowania z hotelu. Ponieważ w protokole brak jednoznacznego sformułowania można jedynie domyślać się, że są to osoby, które poprzez fakt częstego nadużywania alkoholu stwarzają zagrożenie powtórzenia się podobnego wypadku. Ponadto komisja zaleciła przeprowadzenie weryfikacji regulaminu hotelowego ze szczególnym i precyzyjnym określeniem postanowień dotyczących przechowywania w pomieszczeniach hotelowych prywatnego sprzętu domowego i mebli. Zaproponowała jednocześnie, żeby zrezygnować z odbudowy spalonej części hotelu z uwagi na przewidywaną w latach 1987-88 likwidację całego kompleksu hotelowego i budowę w tym miejscu dużego budynku mieszkalnego.

(m)

# PRZEGLĄD FABRYCZNY



Pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych NR 1(79) - JAWOR - STYCZEŃ 1984 R. - 8 STR.

SESJA MRN

## Rozwój miasta w 1984 roku

22 grudnia obradowali na ostatniej w minionym roku sesji radni Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze. Jej porządek obejmował m.in. informację Prezydium o działalności MRN i jej organów w okresie obecnej kadencji oraz przyjęcie miejskiego planu społeczno-gospodarczego i budżetu na 1984 rok.

Trwająca od 5 lutego 1978 r. kadencja przypadła na szczególnie ważny i trudny w historii kraju okres. W lipcu 1981 roku obradował IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, w grudniu wprowadzony został w całym kraju stan wojenny, trwała przebudowa systemu funkcjonowania gospodarki narodowej w oparciu o wypracowany na Zjeździe program. MRN — gospodarz miasta — stanęła wobec trudnego zadania właściwego ukierunkowania jego społeczno-gospodarczego rozwoju. Jako terenowy organ władzy i podstawowy organ samorządu podjęła wiele przedsięwzięć, które zapewniły dalszy rozwój miasta i wpłynęły na poprawę warunków pracy i życia jego mieszkańców. Podczas 26 sesji roboczych rozpatrzyła 20 zagadnień o podstawowym znaczeniu.

Zdecydowanie najwięcej uwagi radni poświęcili problematyce społeczno-gospodarczego rozwoju Jawora. Poruszyli również sprawy kultury i oświaty, ochrony zdrowia, warunków życia ludności i budownictwa mieszkaniowego. Z inicjatywy MRN powstało Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które przede wszystkim realizuje budownictwo mieszkaniowe. O aktywności radnych może świadczyć także praca w komisjach. Odbyły one łącznie 237 posiedzeń, zgłaszając pod adresem administracji 233 wnioski i przeprowadziły 53 kontrole ich realizacji.

Radni przyjęli przedstawiony przez naczelnika miasta JANA BIALKA plan społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i budżetu na 1984 rok. Większość jaworskich przedsiębiorstw ujęła w swoich planach wzrost wartości sprzedaży produkcji. Spółdzielnia „Inprodus” zakłada nawet ponad 42-procentowy wzrost dzięki uruchomieniu nowej produkcji. Inne zakłady planują blisko 10-procentowy przyrost wartości sprzedaży swoich wyrobów.

Więcej uwagi warto poświę-

cić założeniom planu w tych dziedzinach które mają decydujący wpływ na warunki codziennego życia mieszkańców, a więc funkcjonowaniu handlu i usług, ochronie zdrowia i opiece społecznej, budownictwu mieszkaniowemu, gospodarce komunalnej.

W 1984 roku przewidziano uruchomienie placówek handlowych w nowych skupiskach mieszkaniowych. Mieszkańcy osiedla Piastowskiego otrzymają sklep z artykułami gospodarstwa domowego, kiosk „Ruch”, kawiarnię i bar szybkiej obsługi. Wszystkie te placówki zlokalizowane zostaną w jednym pawilonie. W II półroczu PSS „Społem” rozpocznie montaż pawilonu handlowego w Osiedlu Księcia Bolka I. Poprawie ulegnie baza produkcyjna spółdzielni po zakończeniu przedłużających się remontów masarni i wytwórni wód gazowych. Ponadto „Społem” zamierza rozpocząć w tym roku częściową modernizację piekarni przy ul. Limanowskiego, w której uruchomi wypiek bułek.

Poprawie ulegnie sytuacja w służbie zdrowia. Oddany zostanie do użytku nowy budynek szpitalny wraz z obiektami towarzyszącymi. Nie rozwiąże to jednak w całości problemów służby zdrowia, wśród których podstawowym jest ciągle brak wykwalifikowanej kadry lekarskiej. Pozyskanie lekarzy specjalistów wiąże się bowiem z zapewnieniem im mieszkań. Trwają właśnie prace nad dokumentacją na budowę 50-rodzinnego budynku komunalnego, w którym część mieszkań przeznaczona zostanie dla lekarzy i nauczycieli. Zgodnie z planem miejskim w 1984 roku przybędzie w Jaworze 5 lekarzy, w tym 2 dentyistów, a liczba średniego personelu medycznego wzrośnie o 12 osób.

Blisko 29 mln zł przeznaczony na opiekę społeczną. Z różnych jej form korzysta w Jaworze prawie 2 tys. osób.

Bardzo trudny problem stano-

wi zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Jaworska Spółdzielnia Mieszkaniowa planuje, iż odda w tym roku do użytku 184 mieszkania. Budują je także większe jaworskie zakłady pracy, np. „Pollena”, POM, Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych czy ZKIMR, ale tylko te ostatnie przekażą swoje mieszkania lokatorom w tym roku. Dwanaście dómków przybędzie dzięki indywidualnemu budownictwu jednorodzinne. Ogółem w 1984 roku 244 rodziny wprowadzą się do nowych mieszkań. Potrzeby są, oczywiście, znacznie większe. Perspektywy są jednak optymistyczne, zwłaszcza, że powstały w Jaworze zorganizowane formy budownictwa jednorodzinne. Dzięki temu w najbliższych latach przybędzie w mieście ponad 60 mieszkań. Warunkiem jest jednak jak najszybsze uzbrojenie terenów.

Wraz z mieszkaniami kontynuowane będzie tzw. budownictwo towarzyszące, obejmujące sieć handlowo-usługową, obiekty oświatowe itp. O pawilonie w osiedlu Piastowskim była już mowa. W tym samym osiedlu prowadzi się prace przy budowie szkoły podstawowej z przedszkolem, których efektem mają być w tym roku 23 sale lekcyjne, przychodni lekarskiej i punktu opieki nad dzieckiem.

Od szeregu lat prowadzone są prace, zmierzające do zaspokojenia potrzeb miasta na wodę pitną. Do końca czerwca włączone zostaną do sieci nowe studnie w Parku Miejskim, co powinno pokryć aktualne potrzeby. „Wodne” kłopoty mieszkańców Jawora powinny ostatecznie skończyć się w 1986 roku po modernizacji i rozbudowie stacji uzdatniania wody i doprowadzeniu wody z odwierconych i sprawdzonych ujęć w rejonie Paszowic.

W I półroczu br. zakończy się prace i rozruch biologiczny nowej oczyszczalni ścieków.

Budżet MRN na 1984 rok zamyka się kwotą 220 267 tys. zł po stronie dochodów i wydatków i jest wyższy w porównaniu z budżetem roku ubiegłego o 39 177 tys. złotych.

ml



GALERIA ZABYTKÓW JAWORA

Rys. S. Kozłowski

## Za urlop według nowych zasad

Jak poinformowała codzienna prasa, od 1 stycznia br. obowiązują nowe, zmienione zasady obliczania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy. Przypomnijmy, że dotychczasowe przepisy były w tym względzie niekorzystne dla pracowników (pisałyśmy o tym w poprzednich numerach „PF”), a także sprzeczne z zasadami kodeksu pracy. Jak donosiliśmy wówczas, związkowcy negocjowali w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych zmianę przepisów na korzystniejsze dla robotników.

Chodziło o to, aby przy ustalaniu wynagrodzenia urlopowego nie były uwzględniane wolne soboty.

Z notatki w dzienniku „Rzeczpospolita” wynika że starania związkowców przyniosły wyniki. Zgodnie z nowym rozporządzeniem ministra PPISS przy dzieleniu podstawy wymiaru wynagrodzenia urlopowego nie uwzględnia się wolnych sobót. Tak ustalona, a więc wyższa dniówka jest mnożona wyłącznie przez przypadającą w czasie liczbe dni, jakie dana osoba przepracowa-

łały rzeczywiście w tym okresie zgodnie z obowiązującym ją rozkładem czasu pracy.

Na tym polega główna zmiana w przepisach. Jak więc wiadać, uwzględniono postulat robotników. Pozostałe — dotyczą składników wynagrodzenia urlopowego, które w zasadzie nie różnią się od dotychczasowych. Tych, którzy pragną poznać szczegóły, odsyłamy do wspomnianego rozporządzenia, opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 70 z 24 grudnia ub. roku.

(r.)

# W lutym początek robót ziemnych

Od kilku miesięcy systematycznie informujemy czytelników o postępie prac w młodzieżowej spółdzielni budowlanej. Czynniki to m.in. dlatego, aby tym wszystkim, którzy powątpiewali w powodzenie tej inicjatywy pokazać, że jest ona w pełni realna, udowodnić, że w dzisiejszych realiach, przy pomocy zakładu pra-

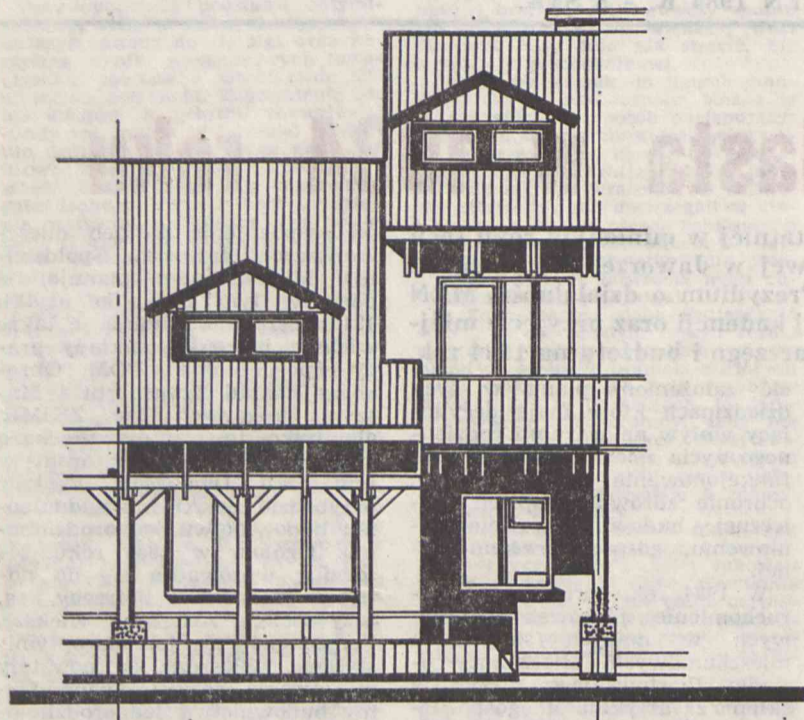
cy można przeprowadzić się do własnego, wygodnego domku. Nie ukrywamy przy tym, iż nie jest to łatwe. Wymaga wielkiego wysiłku fizycznego, rezygnacji z wolnego czasu, wyrzeczeń, cierpliwości pokonywania biurokratycznych przeszkód.

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze, spółdzielcy

zdecydowali się poświęcić zimowe miesiące na dobre przygotowanie frontu robót. Zakupili już drewno budowlane i wapno, a w początkach stycznia — bloczki gazobetonowe i płyty stropowe. Przygotowali też prowizoryczne pomieszczenia na placu budowy na narzędzia i niezbędny sprzęt. Wkrótce rozpoczyna montowanie elementów zbrojeniowych, gdyż kupili w zakładzie część potrzebnych do tego celu prętów stalowych.

Nie wszystko idzie im jednak jak z płatka. Sporo kłopotów sprawia wynajęcie środków transportu, a także opóźnienia w pracach niwelacyjnych. Być może, dzięki łagodnej zimie uda się nadrobić nieplanowane „poślizgi”. Gdy tylko załatwią koparkę, rozpoczyna — być może już w lutym — wykopy pod fundamenty. W takim przypadku realne jest wybudowanie do końca tego roku tzw. stanów surowych zamkniętych. W mniej pomyślnych warunkach zdają zapewne wybudować fundamenty i położyć płyty stropowe. Przypomnijmy więc, że cały cykl budowy zaplanowano na 3 lata, a więc na wyjątkowo krótki, jak na nasze warunki, czas. Jesteśmy zdania, że im się powiedzie.

Na ilustracji przedstawiamy jeden segment mieszkalny przyszłego domku szeregowego. Tak będzie wyglądał od strony ogrodu. Prawda że prezentuje się wyjątkowo ciekawie?



Rys. L. Burawski

## Pożegnanie roku 1983

Spotkania dyrektora ZKiMR z załogą u progu nowego roku mają już swoją wieloletnią tradycję. Kontynuuje ją także obecny dyrektor MARIAN NAWROCKI, zapraszając do udziału w pożegnaniu starego roku kadrę kierowniczą i aktyw organizacji społeczno-politycznych.

Spotkania takie są również okazją do dokonania wstępnych ocen minionego roku. Są one pomyślne. Wprawdzie nie ma jeszcze ostatecznego bilansu — powiedział dyrektor M. Nawrocki, — ale „cyfry” są bardzo korzystne. Zadania produkcyjne wykonaliśmy w 101,7 proc., a pamiętamy, że jeszcze przed rokiem wielu obawiało się, czy zdołamy je zrealizować przy aktualnym zatrudnieniu. Trochę

gorzej było z wykonaniem zadań eksportowych. Zdecydowało pierwsze półrocze, w którym zachodni odbiorcy, głównie francuscy, znacznie obniżyli swoje zamówienia.

Bardzo wymowne może być zestawienie: wartość produkcji na jednego pracownika w 1982 roku wyniosła 1 mln 651 tys. zł, zaś w ubiegłym roku — 2 mln 101 tys. zł; na fundusz rozwoju w 1983 roku ZKiMR przeznaczył 102 mln zł, natomiast w roku 1984 będą mogły przeznaczyć 200 mln oraz odpowiednio na fundusz załogi 46,8 mln zł, 50 mln zł, a na nagrody 14,6 mln zł i 17,5 mln zł.

W swoim krótkim wystąpieniu M. Nawrocki zwrócił również uwagę na występujące w

zakładzie przykłady braku poszanowania mienia i dyscypliny pracowniczej. Myślę, stwierdził, iż przy okazji kolejnego spotkania za rok będziemy mogli powiedzieć, że w tej dziedzinie sporo zmieniło się na lepsze. Kończąc przekazał zebrany i całej załodze najserdeczniejsze życzenia noworoczne i zadowolenia z pracy w ZKiMR.

Do życzeń dołączył się także sekretarz KZ PZPR tow. ADAM SAWICKI. — To, że osiągnęliśmy takie wyniki — zwrócił się do zaproszonych — jest zasługą waszą i ludzi, którymi kierowaliście. Zakład jest oceniany jako jeden z najlepszych w zrzeszeniu w województwie. Jest to na pewno powód do wspólnej satysfakcji.

W imieniu Rady Pracowniczej noworoczne życzenia przekazał zebrany i całej załodze jej przewodniczący WŁADYSŁAW DUDEK.

(m.)

## Nie czują się opuszczeni

Tradycją stają się coroczne spotkania administracji zakładu z emerytami i rencistami. Od pewnego czasu odbywają się pod koniec każdego roku. W połowie grudnia odbyło się także właśnie spotkanie zorganizowane przy współudziale Działu Socjalnego i Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Wzięło w nim udział blisko 350 byłych pracowników ZKiMR oraz 1 sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI, główny specjalista d.s. pracowniczych WŁADYSŁAW GAZDA i przedstawicielka związku zawodowego IRENA KUCHARCZYK.

Władysław Gazda poinformował ze-

branych o najważniejszych osiągnięciach zakładu. Nie wszyscy bowiem mają możliwość utrzymywania stałych kontaktów z przedsiębiorstwem. ZKiMR uzyskała w minionym roku bardzo dobre wyniki produkcyjne, plasując się na 2 miejscu wśród 32 przedsiębiorstw zrzeszenia. Ma to, oczywiście, określony związek z możliwościami pomocy materialnej emerytom i rencistom. Zakład poprzez komisję socjalną przy związkach zawodowych, stara się w maksymalny sposób je wykorzystać, oferując zapomogi, nieodpłatnie zaopatrując najgorzej sytuowanych w węgiel, organizując wycieczki itp. Wszyscy eme-

ryci i renciści mogą liczyć na pomoc zakładu.

Podczas spotkania emeryci i renciści otrzymali nagrody pieniężne w wysokości po 1000 zł. Było ono też doskonałą okazją do dyskusji nad problemami, nurtującymi to środowisko. Na stołach nie zabrakło paczków i herbaty. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, a jego dodatkową atrakcją był występ dziecięcego zespołu wokalnego ze Szkoły Podstawowej nr 2. Koncert podołał się, a dziewczynki zebrały duże brawa.

(m)

## Działkowcy dziękują

W pierwszych dniach stycznia br. odwiedzili redakcję „PF” przedstawiciele działkowców z POD „Hefajstos”. Poinformowali nas o postępie prac, prosili także o podziękowanie tym wszystkim, którzy pomogli w zagospodarowaniu ogrodów.

Jak się dowiedzieliśmy, działkowcy z „Hefajstosa” otrzymali z zakładu m.in. bezpłatnie karoserię autobusową, w której urzą-

dzą magazyn sprzętu i biuro zarządu. Z fabrycznej kotłowni dostarczono im także sporo żużla, z którego będą produkować pustaki na budowę altanek, zaś na ogrodzenie alejek przekazano 5 ton odpadowych prętów stalowych. Kwota 100 tys. zł, jaką ZKiMR przelała na konto zarządu, stanowi poważny zastrzyk gotówkowy. Pozwoli znacznie przyspieszyć inwestycje. Przeszkadzają w tym trudności w zakupieniu płaskownika na seg-

menty ogrodzenia. Przy pomocy zakładu problem ten możliwy jest do rozwiązania.

W imieniu działkowców dziękujemy dyrekcji ZKiMR, kierownikowi Działu Transportu, a także p. BARBARZE KOSTECKIEJ za życzliwe potraktowanie ich spraw. Podkreślamy ten fakt na łamach „Przeglądu”, zwłaszcza że podobnych pozytywnych przykładów ostatnio nie odnotowaliśmy zbyt wiele.

(r.)



● Specjalna komisja opracowuje nową, zakładową tabelę przydziału odzieży ochronnej i roboczej. O ustaleniach w tej sprawie poinformujemy w następnym numerze.

● Od grudnia ub. roku do pionu zastępcy dyrektora d.s. handlowych wchodziły działy: zaopatrzenie, gospodarka materiałowa, planowanie i zbył oraz kancelaria ogólna.

● Od 1 stycznia br. Zakładowym Klubem Techniki i Racjonalizacji kieruje WANDA KOŁODZIEJCZYK. Zastępcą kierownika mianowano JÓZEFĄ ŁAZAROWICZĄ, dotychczasowego referenta d.s. organizacji wy-poczynku, sportu i rekreacji. Z tą samą datą wiąże się zmiana na stanowisku kierownika Wydziału W-3. Jest nim obecnie JÓZEF BUDZIŃSKI.

● W związku z rozwojem fabrycznego osiedla wzmożniono kadrowo jego administrację, zatrudniając w początkach roku zastępcę kierownika. Został nim ZBIGNIEW NOGA.

● Zaostrożono sankcje za niewłaściwą gospodarkę narzędziami. Od 1 stycznia br. w przypadku zagubienia, zniszczenia bądź nieuzasadnionego zużycia odpowiedzialny za to pracownik obciążony będzie kwotą stanowiącą aktualną wartość narzędzia. (r.)

● Rada Pracownicza wyraziła zgodę na zatrudnienie w ZKiMR głównego księgowego. Na wniosek dyrektora ZKiMR stanowisko to od 1 stycznia objął ALFRED KARAS.

● W fabrycznym osiedlu trwają prace przy budowie kolejnych dwóch „punktów”. Wg ustaleń pierw-ku pod koniec czerwca, zaś drugi — w październiku br.

● W każdy piątek od godz. 15 do 16 w zakładowej przychodni przyjmują pacjentów specjaliści z kliniki wojskowej we Wrocławiu. Porad udziela: neurochirurg, ortopeda, gastrolog i kardiolog.

● W pierwszym półroczu br. ustalono następujące terminy sobót roboczych: 28 stycznia, 25 lutego, 31 marca, 7 i 28 kwietnia, 5 i 26 maja oraz 23 czerwca. Pozostałe soboty oraz poniedziałek 30 kwietnia br. są dniami wolnymi od pracy.

## Nowe przepustki

Od 1 stycznia do ZKiMR można wejść tylko za okazaniem nowej przepustki. Tym samym spełniające od kilku lat tę rolę identyfikatory zostały wycofane. Chyba dobrze, bo nie były one zbyt wygodne w użytkowaniu. Często można było usłyszeć utyskiwania, szczególnie w związku z wyłamywaniem się zapiecia.

Tak więc powrócono do wcześniej stosowanych przepustek na blankietach kartonowych. Rodzą się jednak pierwsze wątpliwości. Nastąpiła bowiem zmiana, która w istocie, miał być postępek, oznacza cofnięcie się wstecz. Wszystkie związane z identyfikatorymi niewygodny rekompensowane były przez jedną, ale jakże istotną zaletę — nie trzeba było ich „przedzierać”. Przypuszczam, iż nie tylko dlatego, że nie było na nich miejsca na pieczątki. Była w tym logika. Logicznie przecież jest, że przepustka, jako dowód potwierdzający fakt zatrudnienia, stanowi dokument upoważniający do wejścia na teren zakładu. Okazujący ją informuje strażnika, że jest pracownikiem ZKiMR. Czy ma zatem sens okresowe potwierdzanie tego faktu poprzez przystawianie pieczątki na przepustce, przedłużając jej ważność na kolejny rok? Jest to czynność zupełnie pozbawiona racjonalnych podstaw. Gdyby było inaczej,

analogicznie należałoby postępować, potwierdzając np. co pewien okres raz zawartą umowę o pracę na czas nieokreślony. Nikt przecież tego nie czyni, bo graniczyłoby to z absurdem.

Przepustka posiada przymiotnik „stała”. Jeżeli określenie to ma rzeczywiste coś znaczące, powinna być ważna przez cały czas od dnia zawarcia umowy o pracę do dnia jej rozwiązania. W przeciwnym razie nabiera ona charakteru tymczasowego.

Konieczność corocznego stemplowania przepustek, oprócz swojej nieracjonalności, stwarza dodatkowe kłopoty praktyczne. Pracownicy Działu Kadr, zanim przystawiają pieczątkę, będą musieli sprawdzić w swoich aktach, czy dana osoba jest jeszcze pracownikiem ZKiMR. Oznacza to przewertowanie paru tysięcy akt osobowych, a wiadomo przecież, że jest to czynność pracochłonna.

Uciążliwość z tym związanych (wedrośki pracowników do Działu Kadr) oraz zbędnej pracy podczas przystawiania pieczętek można uniknąć w bardzo prosty sposób. Wystarczy, aby przy rozwiązywaniu stosunku pracy nałożyć na każdego obowiązek zwrotu przepustki w Dziale Kadr.

(ml)

## Co robią w sekcji organizacji produkcji?

Upłynęło już 90 dni od chwili utworzenia w zakładzie sekcji organizacji produkcji. W zarządzeniu o jej powołaniu podkreślono, że zajmie się wyławianiem tego wszystkiego, co przeszkadza w normalnej pracy, zakłóca rytm roboty. O tym, co zatrudnieni tam fachowcy zdążyli już zrobić od listopada ub. roku, rozmawiamy z kierownikiem sekcji MICHAŁEM JANCZEWSKIM.

— Przypomnę na początek, że zajmujemy się funkcjonowaniem wydziałów produkcyjnych pod kątem usprawnienia ich pracy. A więc takimi sprawami, jak porządek na stanowiskach, poprawność układu operacji technologicznych, stosowane metody organizacyjne. W oparciu o własne obserwacje oraz rozmowy z robotnikami staramy się ustalić przyczyny zła i tego, co przeszkadza w robocie. Przeanalizowaliśmy w ten sposób np. pracę w Wydziale K-3. Plonem naszego działania jest wiele wniosków natury organizacyjnej i porządkowej, które przedstawiliśmy dyrektorowi ZKiMR. Znalazły one swój wyraz w poleceniu służbowym nr 88/83, w którym zobowiązano kierownictwo wydziału do usunięcia wskazanych przez

nas niedociągnięć, wprowadzenia innych sposobów produkcji.

— Nie zawsze jednak uwagi nasze przyjmowane są ze zrozumieniem. Często kierownicy bagatelizują je, traktują jak niepotrzebne zawracanie głowy. Uważają zapewne, że nie trzeba zmieniać w utrwalałonych zwyczajach i metodach pracy. Niestety, z dotychczasowych obserwacji wynika, jak wiele jest tutaj do zrobienia.

— Co udało się już zauważyć? Sporą nieumiejętność bądź nawet zupełny brak planowania roboty, bałaganiarstwo tolerowane przez przełożonych, brak dbałości o narzędzia i przyrządy, brak kontroli międzyoperacyjnej. Wiele do życzenia przedstawia także gospodarka materiałowa, a zwłaszcza wykorzystanie odpadów technologicznych. Chciałbym również pochwalić się trochę. Otóż m.in. dzięki naszemu sugestiom zagospodarowano już sporą ilość stali. Daje to dużą oszczędność, ponieważ nie musieliśmy sprowadzać z hut pełnowartościowych wyrobów hutniczych. Np. w ub. roku zarobiliśmy w ten sposób ponad 10 mln złotych. Sądzę, że w roku bieżącym suma ta będzie znacznie wyższa. notował: (r.)

# Echa „Asocjacji filmowych 83”

## Sfera prywatności

Podsumowania Festiwalu dokonał przewodniczący jury Jerzy Trunkwalter:

„Śledzę amatorską twórczość sporadycznie i niezbyt dokładnie. Ostatni raz miałem z nią kontakt przed 8 laty na podobnej imprezie w Chybiu. Dwie rzeczy w tym Przeglądzie zaskoczyły mnie in plus, mianowicie szeroka gama podejmowanych w filmach tematów oraz wzrost precyzyjnej sprawności posługiwania się kamerą. Poziom warsztatowy podniósł się szalenie.

Większość filmów przedstawiła taki poziom techniczny, że bez żadnej taryfy ulgowej mogłaby być prezentowana na przeglądach zawodowych.

Czym naprawdę powinna być amatorska twórczość w Polsce? Na pewno nie powinna kopiować twórczości zawodowej we wszystkich jej gatunkach. Dysponuje handicapem, którego nie posiada twórczość zawodowa — nie jest limitowana żadnymi ograniczeniami zewnętrznymi. Ponadto odnajduję w niej to, czego

nie znajdziemy w filmach profesjonalnych, mianowicie sferę prywatności. Nie istnieje ona w filmie zawodowym. Dlatego właśnie ta sfera prywatności, intymność, osobisty sposób widzenia, przeżywania, wartościowania jest moim zdaniem w filmie amatorskim najcenniejsza.

Filmy były tak różne, tak niejednoznaczne w swojej wymowie, że budziły krańcowe oceny wśród jurorów. Bardzo dobrze to świadczy o filmach, średnio dobrze o jury, że nie było jednomyślne”.

## Jawne obrady jury

Jawna część obrad jury stała się nieoczekiwanie „gwoździem” Przeglądu. Głównie za sprawą STANISŁAWA NIEDBALSKIEGO i JERZEGO TRUNKWALTERA, ostro polemizujących nad każdym filmem.

Juror Niedbalski bronił z pasją każdego filmu bolejąc, gdy nie mógł go przeforsować do kolejnej selekcji. W pewnym momencie, głosem wyrażającym rozterkę, stwierdził:

— Tak więc, film po filmie, przegrywam...

— Na punkty zresztą — szybko dopowiedział Trunkwalter.

Stanisław Niedbalski bardzo sobie cenił w filmach walory oświetleniowe. Podkreślał to przy okazji oceny każdego filmu. Sprowokował tym Jerzego Trunkwaltera do wyrażenia takiej opinii:

— Gdybym był filmowcem amatorem, robiłbym wszystkie

filmy w ciemni fotograficznej, wtedy Stanisław Niedbalski na pewno nie dopatrzyłby się żadnych uchybień.

Jest to z całą pewnością bardzo cenna wskazówka dla obecnych na festiwalu twórców, jak mają robić swoje filmy, by liczyć na nagrody. Oczywiście, pod warunkiem, że pan Stanisław jawną sprawą swoją obecnością.

## Film amatorski w ZSRR

Gościem „Asocjacji” i honorowym człowiekiem jury był Mikołaj Ryżykow. Od 1982 roku przebywał w Polsce pełniąc funkcję kierownika sekcji filmowej Domu Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie. Z kamerą związany jest od 1961 roku, najpierw amatorsko, a po ukończeniu studiów w moskiewskim Instytucie Kinematografii zawodowo. Wykorzystałem tę okazję, by porozmawiać o amatorskim ruchu filmowym w Związku Radzieckim.

— Film amatorski rozwija się u nas jakby w dwóch nurtach — indywidualnym i klubowym, czy też studyjnym — mówi radziecki gość. — Ten drugi jest, oczy-

wiście prężniejszy. Jest podobnie zorganizowany jak w Polsce. U nas również głównymi sponsorami czy też patronami są zakłady pracy i domy kultury. W sumie mamy ok. 5000 amatorskich wytwórni filmowych. Swoje filmy amatorzy mogą prezentować na 10 różnych festiwalach. W Tbilisi np. co 2 lata prezentowane są filmy dla dzieci, w Moskwie zaś co 5 lat odbywa się generalny przegląd amatorskiej twórczości filmowej o różnorodnej tematyce, co w rodzaju naszego OKFA. Do niedawna laureaci otrzymywali nagrody pieniężne (główna 500 rubli), obecnie są to nagrody rzeczowe, przeważnie w formie

sprzętu filmowego. Różnie też bywa z festiwalową publicznością. W dużych miastach, np. w Moskwie, festiwale nie są specjalnie dostrzegane, za to w miejscowościach mniejszych cieszą się ogromną popularnością. Stanowią okazję do święta w całym mieście. Festiwalowa atmosfera jest odczuwalna wszędzie. Na taksówkach „taxi” widnieją festiwalowe reklamy, restauracje serwują specjalne „festiwalowe” dania itp. Słowem wielki festyn w całym mieście.

Jawor nie jest metropolią. Kto wie, może jednak warto byłoby skorzystać z wzorów sąsiadów.

## Co słychać, sekretarzu?

„PF”: W poprzednim numerze nie zdążyliśmy podać, kto z towarzyszy z ZKiMR wszedł w skład egzekutywy KM PZPR, a także do instancji kontrolnych partii. Zaczniemy więc naszą rozmowę od tych właśnie danych.

R. STĘPIEN: Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego i pierwszych posiedzeniach Miejskiej Komisji Rewizyjnej i Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej wybrano władze wykonawcze partii, sekretariat i prezydium tych komisji. Przypomnę, że I sekretarzem KM PZPR ponownie został JERZY RADZIO. Ponadto w skład sekretariatu weszli: JANUSZ AGDAN (II sekretarz) oraz MARIAN STASIULEWICZ (III sekretarz i jednocześnie kierownik Miejskiego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej). Do egzekutywy Komitetu Miejskiego, liczącej 11 towarzyszy, wybrano WŁADYSŁAWA WOJCIECHOWA i JURGENA SOSSNE, członków oddziałowej organizacji partyjnej w wydziałach Kuchni. W jedenastoosobowej MKKP, pracować będą w tej kadencji: EUGENIUSZ CEZAR (przewodniczący), JULIAN GANCARZ,

MICHAŁ JANCZEWSKI i WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA, zaś w tak samo licznej MKR: JERZY TODOS (przewodniczący), TADEUSZ CZERWIEC, WŁODZIMIERZ HEMERLING i RYSZARD KULPA. Jak więc widać, w władzach instancji miejskiej znalazło się niemało przedstawicieli naszej organizacji partyjnej. Chciałbym dodać, iż również w zespołach problemowych Komitetu Miejskiego: ekonomicznym, wewnątrzpartyjnym i ideologicznym, znaczącą rolę odgrywają towarzysze z ZKiMR.

„PF”: W całym kraju w styczniu br. toczyła się dyskusja nad projektem ordynacji wyborczej do

rad narodowych. W tym ostatnim przypadku mocno podkreślano konieczność przyjęcia takiej formuły, która wymuszałaby autentyczne wybieranie spośród kilku kandydatów swojego reprezentanta. Wybory nie mogą sprowadzać się, jak było dotychczas, do mechanicznej czynności wrzucania kart do urny wyborczej, a więc nie do przyjęcia jest zasada „głosowania bez skreśleń”. Wiąże się z tym postulat wprowadzenia obowiązku przejścia przez kabinę. Głos bez skreśleń, mówiono, powinien być głosem nieważnym. Powszechnie krytykowano też propozycję wyborów pośrednich

## Czy w pełni wykorzystujemy szansę reformy?

rad wojewódzkich. Podnoszono także, że kandydaci na radnych powinni być związani mocno z terenem i ludźmi, których będą reprezentować, najlepiej poprzez fakt stałego zameldowania lub miejsca pracy.

— Brałem osobiście udział w kilku zebraniach partyjnych, poświęconych ordynacji wyborczej. Wyraźnie dało się odczuć, że wzrosła świadomość odpowiedzialności, jaka wiąże się z aktem wyborów. To nie będą wybory z lat siedemdziesiątych.

do rad wojewódzkich. Podnoszono także, że kandydaci na radnych powinni być związani mocno z terenem i ludźmi, których będą reprezentować, najlepiej poprzez fakt stałego zameldowania lub miejsca pracy.

— Brałem osobiście udział w kilku zebraniach partyjnych, poświęconych ordynacji wyborczej. Wyraźnie dało się odczuć, że wzrosła świadomość odpowiedzialności, jaka wiąże się z aktem wyborów. To nie będą wybory z lat siedemdziesiątych.

## W kuluarach

### OBOWIĄZKOWA KAWA

„Panowie jurorzy, płacić za kawę” — rozległ się w ciemnościach sali projekcyjnej głos i zaraz potem brzęk odliczanych monet. Nie byłoby zresztą w tym nic dziwnego, gdyby wspomniany napój nie podano na stoły na zamówienie organizatorów, nie pytając się zainteresowanych, czy mają ochotę płacić za kawę z własnych kieszeni.

### POZA KONKURSEM

Nie wszystkie filmy zostały dopuszczone do oficjalnej projekcji podczas Przeglądu. Byli tacy, którzy żalowali tego bardzo. Niektóre prace można było obejrzeć na pozakonkursowych projekcjach. Engelbert Kral szczególnie zachwalał swój film „Wszystko było w porządku, wszystko jest w porządku”, ale do „Grand Prix” mogłaby kandydować tylko pikantna opowieść o krasnoludkach i o sierotce Marysi.

### SUKCES „PANCERNYCH”

Gdyby podstawowym kryterium oceny filmów była frekwencja podczas ich projekcji, główną nagrodę „Asocjacji” należałoby przyznać „Czterem pancernym...”, wyświetlanym akurat w telewizji.

### STÓL OBFITOŚCI

Otwarcie było krótkie, za to stół festiwalowy oczarował wszystkich. Niewiel brakowało, aby jego nogi ugięły się pod ciężarem kryształowych pucharów. Swego podziwu i nutki zazdrości nie mógł ukryć Stanisław Niedbalski:

— W okresie, kiedy zbierałem pierwsze laury w filmie profesjonalnym — stwierdził, — mogłem o takich tylko pomarzyć. No cóż, czas się zmieniają. Ktoś nawet bąknął coś o kryzysie.

## Gazetka festiwalowa pisała

### AUTENTYKI

Na wystawie rzeźby: — Proszę pana, interesuje mnie rzeźba małego formatu. — Ta praca kosztuje pana 400 zł — mówi autor. — Mistrzu, nie ma sprawy. Zamawiamy dwie sety i dwa kotlety, o'key?

Najbardziej wytrwałym widzem Przeglądu był Engelbert Kral. Siłą musiano wyprowadzać go z sali projekcyjnej. Tak długi i bliski kontakt ze sztuką okazał się dla niego wyjątkowo wyczerpujący — stwierdziła obsługa izby.

### O „WIRZE” FR. DZIDY

S. Niedbalski: Daje do myślenia, że młodość jest durna, chmurna, górną. S. Srokowski: To pan o tym nie wiedział?

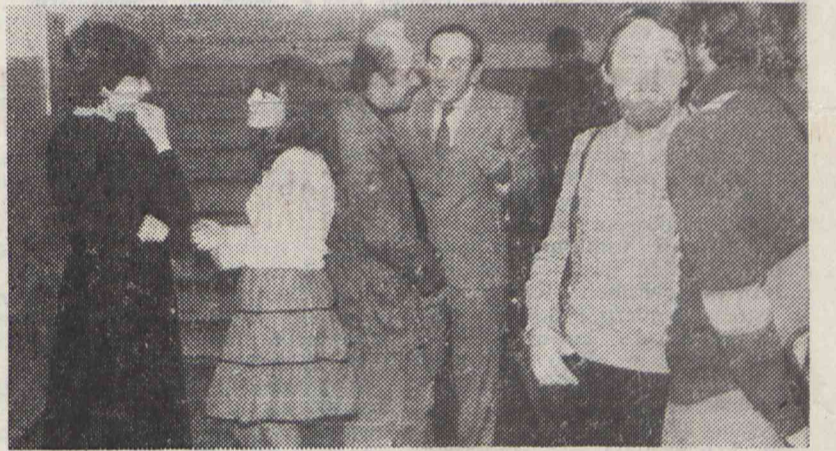
### Z WYZNAŃ

### JERZEGO TRUNKWALTERA

Ja nie śledzę filmu amatorskiego. W dzisiejszych czasach robienie filmów przez amatorów to już nie hobby, to niezły szmergiel.

Film profesjonalny to taki nieboszczyk, którego się bez przerwy reanimuje.

W telewizji wszystko, co się rusza, uważane jest za film.



Ludzie chcą wybrać autentycznych swoich reprezentantów. Nie dziwi mnie więc gorąca, ożywiona dyskusja nad ordynacją, nie bez ostrych, krytycznych uwag. Dodam, że minął już chyba bezpowrotnie czas, kiedy dokumenty najwyższych władz partyjnych i państwowych przyjmowano jako coś, co nie podlegało dyskusji. Dzisiaj każdy projekt szczegółowo analizuje się, wytyka słabości, formułuje niejednokrotnie ostre uwagi pod adresem autorów. Dodam na koniec, iż również wyniki naszej, zakładowej oceny projektu ordynacji przekazaliśmy władzom zwierzchnim.

du w obliczu tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych. Zajmujemy się m.in. stopniem realizacji ustaleń, zawartych w programach oszczędnościowym i antyinflacyjnym, a także postępowaniem prac nad wdrożeniem zakładowego systemu motywacyjnego. Są to niezwykle ważne obecnie problemy. Ogólnie mówiąc, chcemy uzyskać jednoznaczna odpowiedź, czy w pełni wykorzystujemy w ZKiMR szansę, jakie daje reforma gospodarcza? Które z jej założeń nie są wdrażane i dlaczego?

— Tematyka wewnątrzpartyjna w najbliższych miesiącach, to analiza systemu szkolenia członków i kandydatów PZPR, jak również ocena aktywności i postaw tych towarzyszy, którzy działają w organizacjach społeczno-zawodowych i technicznych w zakładzie. Nie zapominamy o realizacji uchwał partyjnych, wcześniejszych i tych, które zapadają aktualnie, na zebraniach. To również jeden z podstawowych elementów naszej pracy. Przypomnę, że każde z partyjnych zebrań rozpoczyna się właśnie takim „rozliczeniem” z uchwał i wniosków z zebrań poprzednich.

rozmawiał: (r.)

# Jak płacić - pytanie ciągle aktualne

W PAŹDZIERNIKU ub. roku pisaliśmy, że w całym kraju toczą się dyskusje w jaki sposób, według jakich zasad płacić za robotę? Jak to zrobić, aby pracownik otrzymywał nie za samą obecność w fabryce, ale za proporcjonalne do wypłacanej kwoty, wymierne efekty ośmiogodzinnej roboty? Wspominaliśmy również, że i w ZKiMR czynione są przymiarki do własnego, zakładowego systemu motywacyjnego, obejmującego zarówno zachęty materialne, jak i niematerialne, kary za łamanie regulaminu pracy, a także czynniki wiążące na dłużej z przedsiębiorstwem.

Od owej informacji upłynęło już prawie trzy miesiące, a o zakończeniu prac nad systemem jakoś nie słychać. Takie uwagi słyszymy od czytelników, domagających się od redakcji szczegółów na temat proponowanych zmian w zasadach wynagradzania. Istotnie, bardzo mało w minionych miesiącach pisaliśmy na ten temat, a to dlatego, iż niewiele mogliśmy dodać do faktów, jakie przedstawiliśmy w artykule pt. „Jak płacić?” Po prostu społeczna komisja, której dyrektor postawił zadanie opracowania systemu, doprowadziła rzecz całą do pewnego, dość zaawansowanego stanu i na tym poprzestała. Dlaczego tak się stało, o tym później, przy czym chciałbym zaznaczyć, że będą to wyłącznie moje własne odczucia. Zapewne oficjalne opinie różnią się od nich. Ale do rzeczy.

Jak sobie zapewne czytelnicy przypominają, komisja postanowiła opracować dwie wersje nowego systemu. Pierwsza, proponująca właściwie tylko uporządkowanie zasad obecnie funkcjonujących, nie — jak pisaliśmy — znacznych zmian w obowiązujących zasadach. Dodajmy, że było to zgodne z sugestiami ministerialnymi i, jak to za chwilę zobaczymy, członkowie komisji znakomicie wyczuli intencje rządowych ekspertów w tej dziedzinie. Przygotowany w zakładzie projekt zasad wynagradzania, tzw. zmodyfikowany, tylko w kilku małych istotnych szczegółach różni się od rządowego, opublikowanego 15 grudnia ub. roku w dodatku do dziennika „Rzeczpospolita”. Przypomnę, że zakładał on włączenie do płacy zasadniczej wielu występujących do tej pory składników, pozostawiając takie, jak np. dodatek funkcyjny, za pracę w godzinach nadliczbowych, w porze nocnej i za

tzw. szkodliwe. Założono jednak, że liczone będą wg odmiennych zasad. Np. dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych powinien wynosić 50 proc. stawki godzinowej, wynikającej z najniższego wynagrodzenia za pracę w dwóch pierwszych godzinach nadliczbowych i 100 proc. tej stawki za dalsze „nadliczbowki”. Za pracę w godzinach nocnych dodatek ten wynosić winien — proponowane — 30 proc. tak wyliczonej stawki godzinowej, zaś za „szkodliwe” — 5 proc. Istotnym novum jest tu jak można zauważyć, sposób obliczania wymienionych dodatków, nie od grupy osobistego zasługowania, ale od najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej, określanego co roku przez Radę Ministrów.

Modyfikacje miały dotyczyć również dodatku za staż pracy. Tu komisja zakładała wprowadzenie jednolitych dla całego zakładu zasad, nie preferujących, jak dotychczas, niektórych wydziałów. W przypadku nagród jubileuszowych zaproponowano natomiast ustalenie takowych już za przepracowanie 10 lat w wysokości 100 proc. najniższego wynagrodzenia i zwiększanie jej po każdym następnym 5-letnim okresie o 50 proc. takiego uposażenia. Takie same zasady dotyczyły odpraw w związku z przejściem na emeryturę i rentę.

Tak pokrótce przedstawiałyby się kluczowe elementy „zmodyfikowanego” systemu wynagradzania w ZKiMR. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do wspomnianej publikacji w „Rzeczpospolitej”, gdyż, jak powiedziałem, nie różni go wiele od rządowych propozycji.

Chciałbym się teraz zatrzymać nieco dłużej nad drugą wersją, tj. nad projektem umownie nazwanym „eksperymental-

nym”. Tu komisja przedstawiła iście rewolucyjne zmiany w stosunku do obowiązujących zasad płacowych. Generalnie rzecz biorąc, polegały one na przyjęciu następujących założeń. Po pierwsze wynagrodzenie za pracę składać się powinno z trzech składników: płacy gwarantowanej, wynikającej z umowy o pracę, 10 proc. premii, wypłaconej tylko w przypadku wykonania zadań planowych przez wydział oraz tzw. części socjalnej, obejmującej deputat, rekompensatę, zasiłek rodzinny i inne składniki, gwarantowane w układzie zbiorowym i odrębnych przepisach. Pisaliśmy też, iż wysokość płacy gwarantowanej zależeć będzie od miejsca, jaki konkretny fach zajmuje w zakładowej hierarchii zawodów, porządkującej wszystkie zawody w fabryce w zależności od stopnia samodzielności pracy, jej odpowiedzialności, uciążliwości, wymaganych kwalifikacji, deficytowości, od tego, czy konkretna praca ma charakter twórczy, czy wyłącznie odtwórczy. Pomyślano także o tym, aby opłacało się pracować wydajniej i zrobić więcej przy niższym zatrudnieniu. Mianowicie komisja zaproponowała wprowadzenie tzw. elementu partycypacji. Na czym to miało polegać? Otóż w przypadku wykonania zadań przez wydział przy mniejszej niż planowano liczbie zatrudnionych, „zaoszczędzony” w ten sposób fundusz płac byłby dzielony pomiędzy pracowników! Podobnie wyglądać miała tzw. partycypacja w ponadplanowej produkcji. Tu również część zarobionych dodatkowo, „poza planem” pieniędzy zostawałaby w wydziale.

Te „eksperymentalne” zasady spotkały się, jak miałem okazję się przekonać, ze sporym zainteresowaniem robotników. Świadczyły o tym liczne pytania o hierarchię zawodów i przypisanie poszczególnym jej „szczebelkom” płace, o rzeczywiste rozmiary owej partycypacji. Dużą satysfakcją dla komisji była również opinia, wyrażona przez naukowca z wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, który ocenił przygotowany system jako jedną z najciekawszych propozycji, z jaką zetknął się na Dolnym Śląsku. Wydawało się więc, że nie stoi na przeszkodzie, aby dopracować w nim szczegóły, skonsultować ze związkowcami i samorządem i wreszcie wprowadzić w życie. Niestety, tak się nie stało. Najpierw wątpliwości do zawartych w nowym systemie rozwią-

zań zgłosili niektórzy kierownicy wydziałów. Rzecz to szczególna w swoim rodzaju, ponieważ właśnie w „eksperymentalnym” systemie dawano im ogromną władzę. To nie dyrektor miałby ustalać wysokość wynagrodzenia dla konkretnej osoby, ale właśnie kierownik wydziału. W kompetencjach dyrektora leżałoby jedynie zatrudnić ową osobę, umieścić na danym szczeblu hierarchii, do którego przypisana byłaby pensja w dość obszernej „widelkach” od — do. O reszcie decydowałby kierownik. No cóż, wypada skwitować, że chyba niektórzy przeleklili się nadmiaru władzy. Następnie pojawiły się głosy, iż w niektórych zespołach wydziałów podejmowane są próby stworzenia własnych systemów płacowych, co ponoć popierane jest przez dyrekcję. Nie byłoby w tym nic złego, gdyż im więcej propozycji, tym łatwiej coś sensownego można byłoby z nich wybrać. Mnie osobście zaniepokoiło co innego. Otóż w próbach tych, a słyszałem o takowych czynionych w Matrycowni i, podobno, u Głównego Mechanika, istota propozycji sprowadzała się do wymyślania mechanizmów, zmuszających w sposób administracyjno-formalny do lepszej pracy. Co gorsza, taka recepta na wydajność wydała się brać górę u zakładowej zwierzchności.

Nie to jednak, moim zdaniem, zadecydowało o zaniechaniu prac nad stworzeniem ambitnego, zakładowego systemu. Otóż w ostatnim okresie coraz częściej zaczęły pojawiać się w prasie centralnej wzmianki o tym, że pod presją potrzeb rząd kontynuuje prace nad ustawą o zasadach wynagradzania. Zarysowała się więc obawa, że cała robota w zakładzie pójdzie na marne. Nie warto więc kończyć pracy, chociaż była wcale oryginalna i w duchu reformy. Obawiam się jednak, że w ten sposób znowu stracimy kilka miesięcy. Z ostatnich doniesień agencyjnych wynika, że ustawa określi jedynie warunki ogólne, którym powinien odpowiadać zakładowy system. Ustali też precyzyjnie, w jakich przypadkach przedsiębiorstwo będzie mogło eksperymentować z płacami. Według wszelkich oznak ZKiMR będą mogły to czynić. I co wtedy?

R. Trzeźniowski

OD POCZĄTKU ROKU obowiązują w ZKiMR nowe zasady tworzenia i podziału funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Opracowano dwa regulaminy z pełnym zestawem załączników, kompleksowo ujmujące zagadnienie socjalnej pomocy zakładu swoim pracownikom. Ich nowość w istocie dotyczy tylko sposobu podziału, bowiem zasady tworzenia w dalszym ciągu pozostają bez zmian. Podstawę przy opracowywaniu tych dokumentów stanowiły dotychczas obowiązujące akty prawne.

Pierwszy z wymienionych regulaminów dotyczy podziału zakładowego funduszu socjalnego. Składa się on z dwu części, tzn. z funduszu podstawowego i z dofinansowania z zysku. Piszę z dwu części, bo chociaż dofinansowanie z zysku nie ma charakteru obligatoryjnego, to naprawdę trudno sobie wyobrazić sytuację, w której nie miałyby miejsca. Z reguły bowiem podstawowy fundusz jest zbyt skromny, by mógł w całości pokryć potrzeby socjalne załogi. Utworzony w ten sposób zakładowy fundusz socjalny przeznaczony jest na tzw. działalność socjalną, obejmującą m.in. utrzymanie obiektów socjalnych (np. domy wczasowe), finansowanie sportu, turystyki i rekreacji, pracowniczych ogródków działkowych itp. oraz na świadczenia socjalne, tj. dofinansowanie wypoczynku urlopowego w zakładowych ośrodkach wczasowych i FWP, wypoczynku dzieci i młodzieży, udzielanie pomocy młodym małżeństwom w spłacie kredytów „MM” i innym pracownikom w formie zapomóg pieniężnych lub rzeczowych, szczególnie w przypadkach nagłych zdarzeń losowych. Można więc powiedzieć, że zakładowa działalność socjalna podporządkowana jest bieżącym potrzebom ogółu załogi, natomiast świadczenia socjalne przeznacz-

## NOWE REGULAMINY

### Na jakich warunkach można otrzymać pomoc finansową z zakładu

ne są dla pracowników, emerytów i rencistów oraz ich rodzin, oczywiście, z uwzględnieniem ich sytuacji materialnej.

O przyznanie zapomogi mogą ubiegać się pracownicy posiadający rodziny wielodzietne, osoby samotnie wychowujące dzieci, emeryci i renciści oraz pracownicy o najniższych dochodach. Szczegółowe zasady udzielania zapomóg ustalane będą corocznie w porozumieniu z organizacją związkową. Decyzję o ich przyznaniu podejmuje dyrektor zakładu na wniosek komisji socjalnej.

Przedsiębiorstwo udziela pomocy finansowej w zakresie wypoczynku wczasowego wszystkim pracownikom, emerytom i rencistom oraz członkom ich rodzin, pozostającym na ich wyłącznym utrzymaniu. Zgodnie z paragrafem 2 regulaminu przydziału i zasad dofinansowywania wczasów, kolejność przydziału skierowań ustalona będzie po uwzględnieniu daty ostatniego pobytu na wczasach dofinansowanych przez zakład, a nie na podstawie ostatniego pobytu na wczasach w ogóle. Natomiast oba te kryteria będą stanowiły podstawę do ustalenia wysokości odpłatności za wczasy przez pracownika. Teoretycznie istnieje więc możliwość korzystania z wczasów przez kilka kolejnych lat, oczywiście, bez prawa dofinansowania, za znacznie wyższą odpłatnością. Z dofinansowania pracownicy ZKiMR mogą korzystać nie częściej niż co 3 lata, a jego wysokość zależy od dochodu przypadającego na 1 członka rodziny. Corocznie sporządzana będzie w porozumieniu z organizacją związkową tabela odpłatności za wczasy, w oparciu o którą ustalać się będzie

wysokość dofinansowania z funduszu socjalnego.

Członkiem rodziny, którzy nie są pracownikami ZKiMR, a korzystają z ich skierowań na wczasy, pomocy finansowej udziela ich macierzyste zakłady pracy. Jeżeli jej nie otrzymają, komisja socjalna może podjąć decyzję o przyznaniu pomocy przez ZKiMR, biorąc pod uwagę sytuację materialną tych osób, częstotliwość korzystania z wczasów i możliwości finansowe przedsiębiorstwa.

Odpłatność za wczasy ulega zmniejszeniu o 20 proc. jeżeli pracownik nie korzystał z nich przez 3 lata, o 30 proc. jeśli nie był na nich przez 4 lata i o 40 proc. gdy przerwa wynosiła 5 i więcej lat. Natomiast odpłatność ta wzrosła o 50 proc. jeżeli pracownik był na wczasach w poprzednim roku i o 20 proc. w przypadku gdy nie korzystał z nich tylko przez rok. 50-procentową ulgę otrzymują pracownicy, którzy korzystają z wczasów w czerwcu i wrześniu, a więc w miesiącach, w których do tej pory zakładowe ośrodki zawsze posiadały wolne miejsca.

Postanowiono dofinansowywać również wczasy indywidualne, podtrzymując dotychczasową decyzję o nie dofinansowaniu „wczasów pod gruszą” i zagranicznych.

Prawo do dofinansowania wypoczynku wakacyjnego na koloniach, obozach i zimowiskach mają wszystkie dzieci, na które pracownicy, emeryci i renciści pobierają zasiłek rodzinny. Dziecko może korzystać w danym roku z kolonii lub obozu oraz jednocześnie z zimowiska i wczasów rodzinnych. Bezwzględne pierwszeństwo przy podziale miejsc przysługuje dzieciom z rodzin

wielodzietnych oraz dzieciom osób samotnie je wychowujących. Wysokość odpłatności uzależniona jest od dochodów na jednego członka rodziny.

O zasadach pomocy zakładu w spłacie kredytów bankowych dla młodych małżeństw pisaliśmy już w jednym z wcześniejszych numerów „PF”. Przypominamy zatem tylko najważniejsze ustalenia. Inne zasady pomocy mają zastosowanie do kredytów pobranych przed 25 maja 1982 roku a inne do kredytów pobranych po tej dacie. Zasadnicza różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku pomoc zakładu ma charakter dobrowolny, nieobowiązkowy, a podstawą jej udzielenia, oprócz innych kryteriów, jest dochód przypadający na jednego członka rodziny. Natomiast w drugim przypadku przyznanie pomocy ma charakter obligatoryjny.

W odniesieniu do pierwszego rodzaju kredytów pomoc może wynosić do 40 proc. zaciągniętej pożyczki, a w czasie urodzenia się w okresie jego spłaty kolejnego dziecka do 60 proc. Ubiegać się o nią mogą jednak ci pracownicy, u których dochód na jednego członka rodziny nie przekracza kwoty najniższego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

W przypadku kredytów pobranych po 25 maja 1982 roku pracownikowi przysługuje pomoc zakładu w wysokości 3/4 całej kwoty, jednak nie więcej niż 75 tys. zł wraz z przypadającymi odsetkami. Warunkiem uzyskania pomocy jest przepracowanie w zakładzie 2 lat przez absolwentów szkół wyższych, którzy pobrali kredyty podczas studiów i 5 lat przez pozostałych pracowników oraz rozlicze-

nie się z 1/4 części kredytu.

Szczególną uwagę należałoby zwrócić na postępowanie kredytobiorców w przypadku zmiany miejsca pracy. W takich sytuacjach nadal zachowują oni prawo do pomocy ze strony zakładu, bądź tego, z którego odeszli, bądź też nowego. W przypadku zmiany pracy w wyniku porozumienia stron, nowy zakład powinien pisemnie potwierdzić, iż przyjmuje zobowiązanie o udzieleniu pomocy w całości. Przy braku takiego zobowiązania pomoc nie przysługuje. Warto o tym pamiętać, decydując się na zmianę miejsca pracy.

Drugim ważnym dokumentem, określającym zakres pomocy finansowej zakładu, jest regulamin podziału zakładowego funduszu mieszkaniowego. Przeznaczony jest na finansowanie budownictwa mieszkaniowego prowadzonego przez pracowników i ich rodziny, na udzielenie im pomocy finansowej w uzyskiwaniu mieszkań w postaci pożyczek na wkład mieszkaniowy lub budowlany, na budowę domu jednorodzinnego, na remonty i modernizację mieszkań i domów jednorodzinnych itp.

Pożyczki na wkład mieszkaniowy lub jego uzupełnienie mogą być przyznawane w wysokości 50 proc. pełnej kwoty. Podobnie jest w przypadku pożyczek na uzupełnienie wkładów budowlanych. Natomiast pożyczki na wkład własny przy budowie domków jednorodzinnych i lokali w małych domach mieszkalnych mogą być udzielane w wysokości do 15 proc. wartości kosztorysowej. Warunkiem niezbędnym ubiegania się o pożyczkę jest przepracowanie w zakładzie minimum 2 lat. Zrezygnowano z wcześniejszych propozycji stosowania wielkości dochodu w rodzinie jako kryterium, od którego miałyby być uzależniona wysokość pożyczki.

ciąg dalszy nastąpi

# Telewizja kontra pacjenci i dożywianie

Niektóre z tych publikacji spowodowały, iż oficjalnie zabrały głos osoby związane z instytucjami, których funkcjonowanie zostało krytycznie ocenione. Do redakcji wpłynęły wyjaśnienia kierownika przychodni przyzakładowej WIKTORA PIOTROWSKIEGO w związku z artykułem „Telewizja kontra pacjenci” oraz kierownika stołówki ZOFII GOLASIŃSKIEJ w odpowiedzi na artykuł zatytułowany „Dożywianie”. Ze stanowiskiem autora kwestii sportu masowego nie zgodzili się JÓZEF ŁAZAROWICZ i KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI. O tym jednak piszemy w innym miejscu. Nie otrzymaliśmy jak do tej pory, dementi na artykuł pt. „Barek w szafce narzędziowej”, co w pewnym sensie jest usprawiedliwione, gdyż nie bardzo wiemy, czy powinni protestować ci, którzy piją, czy też ci, którzy nigdy w zakładzie nie powąchaliby nawet korka. Nie oznacza to wcale, że artykuł ten przeszedł bez echa.

Prawdę mówiąc, spodziewaliśmy się takiego obrotu rzeczy. Tak żywe reakcje mogą świadczyć tylko o tym, że sprawy podnoszone w tych artykułach mają dla większości niebagatelne znaczenie. Wierzymy zatem, że szybko i pomyślnie zostaną rozwiązane. Temu właśnie celowi, a nie przysłowiowemu ciosaniu kółków na cudzych głowach, miały one służyć. Tak odczytała intencje autorów redakcja, kwalifikując materiały do druku. Lekktura natomiast obu oficjalnych pism pozwala przypuszczać, że intencje te nie zostały właściwie zrozumiane. Artykuły te zostały odebrane raczej jako „napaść” „Przeglądu Fabrycznego” na zakładowe ambulatorium i stołówkę, co absolutnie nie jest zgodne z prawdą.

Zamieszczane na naszych łamach artykuły pochodzą zarówno spod pióra etatowych redaktorów, jak również stałych współpracowników i doraźnie zabierających głos czytelników. W ostatnim przypadku najczęściej przybierają one formę listów od redakcji, rzadziej artykułów publicystycznych. Wychodząc z założenia, że gazeta zakładowa, oprócz wielu innych, pełni również funkcję szerokiego forum prezentowania indywidualnych poglądów w szczególności ważkich dla całej załogi sprawach (co zapisane jest zresztą w jej statucie), w praktyce dość często udostępnialiśmy swoje łamy ludziom mającym coś do powiedzenia. Zasadą w takich przypadkach jest, że kwalifikując dany materiał do druku redakcja, nawet jeżeli częściowo nie zgadza się z jego treścią, bierze na siebie cały ciężar odpowiedzialności. Obowiązkiem redakcji jest, jeżeli życzy sobie tego autor, zachowanie jego nazwiska w tajemnicy.

Przejdźmy zatem do pisma wyjaśniającego kierownika przychodni W. Piotrowskiego. Jego treść zaledwie tylko jednym zdaniem dotyka poruszonych w artykule spraw, aczkolwiek i ono nie jest zgodne z prawdą. Brzmi: „Odnosnie oglądania telewizji w pracy, sądzę, że dotyczyło to śp. doktora W. Krawczyka, który będąc schorowanym, pracował do ostatnich chwil swojego życia i pi-

## ECHA KRYTYKI

W GRUDNIOWYM NUMERZE „PF” zamieściliśmy kilka artykułów, dotyczących dość kontrowersyjnych problemów. Wywołały one ożywione dyskusje wśród czytelników. Reakcje były różne. Od aprobaty aż po potępienie. Do redakcji napływały telefony od ludzi, którzy wyrażali satysfakcję i zadowolenie, że poruszone zostały wreszcie i to w radykalny sposób, bez osłonek tematy, wokół których od dawna narosło wiele kontrowersji oraz od osób wyrażających swoje oburzenie, że uczyniliśmy to w taki właśnie bezkompromisowy sposób, zarzucających nam rozpowszechnianie nieprawdy.



nie w ten sposób o zmarłych jest dużym nietaktem”. Zgoda. Jednak to nie redakcja popełniła ten nietakt. Oglądanie telewizyjnych programów miało zdecydowanie szersze rozmiary, a nam chodziło wyłącznie o żyjących pracowników przychodni. Cała reszta odpowiedzi jest rejestrem zarzutów, dotyczących warunków, w jakich pracuje personel ambulatorium. Za ten stan rzeczy redakcja nie ponosi jednak odpowiedzialności, nie jest on bowiem od niej zależny. Owszem, zdajemy sobie sprawę, czego wielokrotnie dawaliśmy w przeszłości wyraz, że służby zdrowia nikt w zakładzie nie rozpieszka, że boryka się ona z wieloma trudnymi problemami. Byłoby jednak przesadą i społeczną szkodą przechodzenie do porządku dziennego obok spraw, które poruszaliśmy w grudniowym numerze „PF”. Wierzymy również, że wyrażone przez kierownika przychodni przeświadczenie personelu o bezcelowości jego działań, poddające w wątpliwość sens istnienia przychodni w zakładzie powstało pod wpływem chwilowych emocji. W istocie bowiem potrzeby działania ambulatorium w zakładzie nikt nie kwestionuje, gdyż byłoby to absurdem.

Winni jesteśmy również ustosunkowania się do wyjaśnień Z. Golasińskiej. Pisze ona: „...Produkcja nasza wzoruje się na „Kuchni polskiej”, jednocześnie interpretując co, ile i jak. Dobrze by było ją przestudiować przed napisaniem podobnego artykułu. Obowiązują także tzw. normy żywienia... Dla informacji, chcę zwrócić uwagę na trzy istotne rzeczy. Po pierwsze — na 12 dni mięsnych w miesiącu potrzeba 1,44 kg mięsa, a wycina się 1,40 kg. Przy 13 dniach (w styczniu i w lu-

tym) potrzeba już 1,56 kg. Pozostawiam to bez komentarza. Po drugie — ważną sprawą jest także ograniczona cena obiadu. Niejednokrotnie z konieczności, aby utrzymać się w limicie, nie podaje się chleba do zup. Potrzebie — potrawy serwowane w stołówkach, także i naszej, nie mogą powtarzać się częściej niż co 10 dni. Jest to przestrzegane”.

Naprawdę trudno odmówić pani kierownik racji, gdyż to, co mówi, jest jak najbardziej zgodne z prawdą. Rozumiemy bieżące trudności. Czy jednak, używając słów autora, artykułu, zawsze musimy się nimi zaślaniać? Czy jest to wystarczające usprawiedliwienie? Wygląda na to, że u nas świnia składa się tylko z poledwicy i schabu, podczas gdy inne w świecie mają jeszcze np. podroby. Bardzo znikomy jadłospis stanowią ryby. Takie i podobne wątpliwości zgłaszają nam konsumenci, nie zawsze wykazując zrozumienie dla racji prezentowanych przez panią kierownik. Konsument chce względnie dobrze zjeść. I nie ważne, czy będzie to kuchnia polska, czy też węgierska.

Na zakończenie trudno oprzeć się refleksji nieco ogólniejszej. Zupełnie nieprzypadkowo obie polemiczne wypowiedzi zaopatrzyliśmy we wspólny komentarz. Dotyczą wprawdzie dwu różnych spraw, ale wspólny jest dla nich sposób reagowania na krytykę. Zupełnie niepotrzebnie dominują w nich emocje nad treścią, rzeczową obroną swoich racji. To zrozumiałe, że wszyscy pragniemy, aby nasze działania zawsze były oceniane pozytywnie. Nie obrażamy się jednak, gdy czasami ktoś wytknie nam nawet drobne błędy. Uczmy się zatem prawidłowych reakcji na krytykę.

## Barek w szafce narzędziowej

ALKOHOLU NIE MOŻNA całkowicie wyeliminować z życia. Musi być jednak zachowany umiar i rozsądek. Zachowując te zasady, moglibyśmy mówić o kulturze picia. Ostatnie jednak lata wykazują, że alkohol coraz częściej pije się w zakładzie. Już dawno stwierdzono, że zwiększa wypadkowość i wpływa na zmniejszenie wydajności pracy. Te zależności stają się jednak tak oczywiste, jak to, że nie należy spóźniać się do pracy. Mimo to, po ukazaniu się artykułu „Barek w szafce narzędziowej”, zostałem okrzyknięty wicherzycielem i kapusiem, któremu należy zbić mordę. Publikując ten materiał, liczyłem się z tą możliwością. Przekonałem się tym samym o pseudosolidarności załogi, gdy, występując w słusznej sprawie, człowiek staje się wrogiem. Znamienną sprawą jest przy tym fakt, że niemal każdy poczuł się obrażony. Należałoby się spytać, czy dlatego, że pije w zakładzie, czy też nie? O ile pije, to nie ma raczej podstawy do zaprzeczania, o ile nie, to dlaczego czuje się dotknięty?

Jeżeli miałbym jakiegokolwiek wyrzuty, to te, że picie alkoholu zaczęło utożsamiać z matrycownią, a szczególnie z wydziałem obróbki ręcznej. Dlaczego? A no dlatego, że autor tam pracuje. Skąd więc miałby brać przykłady? Nie, szanowni państwo. Zdobądźmy się na obiektywizm, a łatwo stwierdzimy, że przykładów pijaństwa w zakładzie można znaleźć wiele, niekoniecznie w wydziale, gdzie się pracuje. Zdaję sobie z tego sprawę, że wytykając kierownikowi np. wydziału X, iż niektórzy pracownicy lubią sobie „pociągnąć” w czasie pracy, nie przysporzę mu chwały, ale nie zawsze jest możliwe, aby dozór mógł wszystkiego dopilnować. Potrzebna jest także, a może przede wszystkim, samodyscyplina załogi, ale obecnie marzenia o niej nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Człowiek, który żyje w danej grupie społecznej, podlega wpływom często, niestety, niewłaściwym. Na przykładzie alkoholu widać to najlepiej. Wystarczy, że znajdzie się w brygadzie choć jeden, który poczęstuje alkoholem z jakiejś okazji, aby pozostali poczuł się do obowiązku rewanżu. Dość solidnie zakorzenił się w zakładzie ten zwyczaj. Prócz wspomnianych w poprzednim artykule okazji w postaci imienin, urodzin itp. jest jeszcze jedna — pożegnanie starego roku. Dość hucznie i alkoholowo przebiegało ono na przełomie 1983 i 1984 roku. Przejdzie chyba do historii zakładu. Tak wesołego pożegnania nie pamiętają najstarsi pracownicy.

Od miesiąca innym okiem patrzyłem na otaczającą mnie rzeczywistość. Przekonałem się, że można dość łatwo nawarzyć piwa, a tym samym podpaść niemal każdej grupie zawodowej. Nie przeraża mnie to jednak, że stało się głośno wokół tematu „Barek w szafce narzędziowej”. Smutny w tym wszystkim jest brak zwolenników, choć niemało osób przyznało mi rację. Były to jednak słowa wypowiedziane po cichu, aby nie zaszkodzić swojej pozycji w danej grupie. Tym bardziej trudno wyeliminować alkohol z naszego życia. Tymczasem droga jest przecież prosta. Trzeba ściśle przestrzegać przepisów ustawy przeciwalkoholowej. Niewiele się jednak w tym kierunku robi.

Na zakończenie przytoczę zwierzenie pewnej żony, która stwierdziła: „A właśnie dobrze napisał, bo prawie codziennie przychodzisz do domu uchłany”.

ANTONI WYSOCKI

PS. Zaczepnięte przykłady nie pochodzą z matrycowni, a tym bardziej z wydziału obróbki ręcznej.

## TROCHE HISTORII

# Jawor w zaraniu dziejów

W STAROŻYTNOŚCI, tzn. okresie od 4000 lat przed naszą erą do VI wieku naszej ery warunki naturalne na obszarze dzisiejszego Jawora bardzo różniły się od współczesnych. Miasto otaczały bagna i rozległe jeziora przepływowe.

Ważnym wydarzeniem, rzucającym światło na kształtowanie się krajobrazu osadniczego w obrębie Jawora, było odkrycie na przełomie XIX i XX w. ogromnego cmentarzyska ciałopalnego, położonego wzdłuż linii kolejowej na odcinku od Starego Jawora do Brachowa. Jest to jedno z największych cmentarzysk popielcowych, odkrytych na obszarze Polski. W latach 1880—1910 odkopano ponad 1000 urn (popielic). Ten nieprzerwany niemal łańcuch grobów ciałopalnych, wzdłuż północnego brzegu dawnego jeziora, świadczy o ciągłości osadniczej na tym terenie w okresie kultury archeologicznej zw. łużycką (ok. 1300—300 lat przed naszą erą). Podobnych odkryć dokonano także — choć na mniejszą skalę — w centrum miasta i w Zębolicach. Kilkanaście grobów ciałopalnych z zachowanymi urnami, naczyńiami towarzyszącymi oraz ślady osad odkopano w o-

grodzie sądu miejskiego, koło szpitala (dzisiejszy plac Seniora) i na terenie dworu Jadwigi.

Szczupłość danych archeologicznych nie pozwala określić charakteru tych wyjątkowo ludnych osad. Niemcy nie byli zainteresowani w ujawnianiu wyników badań. Prawdopodobnie były to osady obronne, zlokalizowane na półwyspach jezior, podobnie jak w Biskupinie. O bardzo wczesnym osadnictwie na tym terenie i jego ciągłości zdecydowały bardzo żyzne gleby, duże połacie łąk, obfitujące w ryby jeziora, a być może także złotonośny piasek na dnie Nysy Szalonej. Praslaviańska ludność kultury łużyckiej mieszkała prawdopodobnie w domach o konstrukcji zrębowej i sumikowo-łatkowej. Kryte były dwuspadowymi dachami z trzciny. Dom taki składał się z przedsionka i izby. W izbie znajdowało się m.in. miejsce do spania i palenisko. Głównymi zajęciami ludności była uprawa roli i hodowla zwierząt.

Charakterystycznymi cechami kultury łużyckiej był zwyczaj ciałopalenia oraz wyróżniająca się wysokim poziomem technicznym i artystycznym ceramika. Ze sta-

nowisk archeologicznych odkrytych w Jaworze, Brachowie, Starym Jaworze i Zębolicach wydobyto ogromną ilość naczyń z wypalanej gliny. Część z nich znajduje się w Muzeum Regionalnym miasta. Jest to kolekcja urozmaicona, tak pod względem formy, jak i przeznaczenia oraz rozmiarów. Niektóre przedmioty były przeznaczone do użytku kultowego. Należą do nich m.in. stylizowane ptaszki, posiadające na grzbiecie wymalowany czerwony farbą ukośny znak krzyża, symbol słońca. W praslaviańskiej kulturze łużyckiej kult słońca, ognia i błyskawicy zajmował pozycję wyjątkową. Prawdopodobnie uważano, że słońce przynosi na ziemię ogień za pośrednictwem błyskawicy. Z kultem słońca i ognia należy kojarzyć także obrządek ciałopalenia. Nasi przaprzodkowie wierzyli, że uwolnione z ciała dusze zmarłych wracają do słońca.

Na przełomie V i IV stulecia przed n.e. występuje proces stopniowego zanikania cech kultury łużyckiej i pojawiania się wpływów kultury pomorskiej (V—III w. p.n.e.). O pobycie plemion praslaviańskich kultury pomorskiej w rejonie Jawora świadczy typowe dla tego okresu groby skrzynkowe, odkryte w Żarku. Były to płaskie groby, wykonane i nakryte płytami kamiennymi, zawierające liczne popielnice, m.in. tzw. twarżowe. Kultura łużycko-pomorska przekształcona została w drodze ewolucyjnych zmian w kulturę grobów jamo-

wych (II w. p.n.e. — V w. n.e.). Nazwa pochodzi od formy grobów. Resztki spalonego stosu (popiół, węgiel drzewny, przepalone kości i dary grobowe) wsypany do jamy wykopanej w ziemi. Takie groby odkryto w Jaworze, Starym Jaworze, Brachowie i Żarku. Naczynia, wyroby z żelaza, a także tzw. importy z prowincji rzymskich, stanowiące zawartość tych grobów, znajdują się w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu i Muzeum Regionalnym w Jaworze.

Ludność słowiańska kultury grobów jamowych, będąca kolejnym ogniwem ciągłości osadniczej na terenie miasta, po okresie wpływów rzymskich (0—400 rok n.e.) i burzliwym okresie wędrówek ludów (400—600 lat n.e.), weszła w skład tworzących się plemion prapolskich.

Próby archeologów niemieckich, usiłujących dowiedzieć się na Śląsku pozostały grupy ludności pochodzenia germańskiego („Restgermanen”), które osiedliły się tam w okresie wędrówki ludów, zakończyły się niepowodzeniem. Nie znaleziono śladów tej ludności podczas bardzo szczegółowych badań grodziska w Niemczy i cmentarzyska ciałopalnego koło Jawora. Badania archeologiczne, przeprowadzone przed i po 1945 roku, stwierdziły ciągłość kultury materialnej i słowiański charakter osadnictwa w rejonie Jawora, od epoki brązu po wczesne średniowiecze.

JAN RYBOTYCKI

# Mogą czy muszą?

W związku z propozycjami PZU w sprawie zmiany dotychczasowych warunków ubezpieczeń grupowych, w zakładzie pojawiły się następujące ogłoszenia: „...osoby, które nie wyrażą zgody, proszone są o zgłoszenie się w rachubie do 20 grudnia w celu złożenia pisemnej rezygnacji. W przypadku, gdy ponad 50 proc. załogi przystąpi do nowego typu ubezpieczenia, pozostała część załogi nie zachowa prawa do kontynuowania dotychczasowego ubezpieczenia typu D”.

Natychmiast zrodziły się pytania. Co będzie, jeżeli ponad 50 procent pracowników nie przystąpi do nowe-

go typu ubezpieczenia? Czy wówczas cała załoga utraci prawo do jego kontynuowania na dotychczasowych warunkach?

Sprawa, jak widać, dość skomplikowana. PZU niby zwraca się do swoich klientów, aby wyrazili zgodę na nowy typ ubezpieczenia. I choć samo wyrażenie zgody może być wyłącznie czynnością dobrowolną, pozostałym nie daje właściwie żadnych szans. Mogą najwyżej zrezygnować z dotychczasowego ubezpieczenia. Tak więc „mogą” w istocie oznacza „muszą”.

## WALNE ZEBRANIE W PKZP

# Nowe władze, większe pożyczki, zapomogi losowe

Pod koniec ub. roku odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Delegaci, występujący w imieniu 2.023 członków kasy ocenili działalność PKZP w okresie minionych trzech lat, wybrali nowe władze (zarząd i komisję rewizyjną) oraz określili zasady jej funkcjonowania w przyszłości. Przewodniczącym PKZP został ponownie STANISŁAW LIPiŃSKI. W skład zarządu weszli ponadto: JERZY FITAS (rencista, b. pracownik matrycowni), EUGENIUSZ GANCARZ (K-3), ZYGMUNT GOŁĄB (K-2), JO-ANNA WITKE (W-5), FRANCISZEK DZIUBA (K-5) i ZBIGNIEW PAWLACZEK (W-1). Na czele komisji rewizyjnej w nowej kadencji stoi WŁADYSŁAW DUDEK.

Jakie zmiany nastąpiły w dotychczasowych obowiązujących regulaminach kasy? W tytule sygnalizujemy najważniejsze z nich. Otóż na wniosek jednego z delegatów, po dyskusji, podniesiono wysokość maksymalnej pożyczki do 70 tys. zł. Jednocześnie postanowiono, że prawo do ubiegania się o taką pożyczkę będą miały osoby, które zadeklarują gotowość do wpłacania wyższych, bo wynoszących 4 proc. pborów składek członkowskich. Ci wszyscy, którzy nie wyrażą na to zgody, będą mogli otrzymać pożyczkę w dotychczasowej wysokości, tj. maksymalnie 50 tys. zł. Jak nas poinformowano, w lutym br. każdy członek PKZP zostanie zapoznany z wysokością własnego wkładu i z ewentualnym zadłużeniem w kasie i przy tej okazji

będzie mógł podjąć decyzję co do wysokości składki (3 lub 4 proc. miesięcznych pborów albo konkretna kwota, nie niższa jednak od tych wartości).

Przypomnijmy przy tej okazji najważniejsze ustalenia, zawarte w regulaminie PKZP. Generalna zasada, obowiązująca przy ustalaniu wysokości pożyczki, jest następująca: dwukrotny wkład własny plus miesięczna pensja. Jak z tego widać, każdy z członków kasy powinien być zainteresowany jak najszybszym powiększeniem własnego konta, na które składają się comiesięczne potrącenia z wypłaty. Im jest ono wyższe, tym wyższą pożyczkę można zaciągnąć. Dodajmy jeszcze, że pożyczki te są nieoprocentowane, zaś spłata rozłożona jest na 10 do 36 rat. W uzasadnionych przypadkach zarząd kasy może odroczyć rozpoczęcie spłacania długu o 1 miesiąc.

W bieżącym roku PKZP w ZKiMR wprowadzi nową formę działalności a mianowicie bezwrotne zapomogi dla członków znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji, wynikłej z przypadków losowych. Jest to możliwe, ponieważ zgromadzono wystarczającą sumę pieniędzy na koniec tzw. funduszu „B”, który powstaje z odsetek od lokaty wolnych środków na książeczce oszczędnościowej. Tak więc osoby, które są zainteresowane otrzymaniem takiej zapomogi, powinny złożyć w tej sprawie umotywowane podanie do zarządu kasy.

(r.)

# 31 nowych działek w POD „Hefajstos”

Informacja, jaką otrzymaliśmy od przedstawicieli Zarządu POD „Hefajstos”, zainteresuje zapewne tych wszystkich, którzy bezskutecznie ubiegali się o przydział działki w ogrodach. Otóż obok zakładowej kolonii przy ul. Słowackiego (za cmentarzem komunalnym) wydzielono 31 działek o powierzchni ok. 400 m. kw. każda, które prawdopodobnie już na wiosnę będzie można zagospodarować.

Jak załatwiać formalności, związane z przydziałem ogródka? Należy wypełnić specjalną deklarację, złożyć ją u p. MICHAŁA PANCEWICZA, przewodniczącego POD „Hefajstos”, a następnie czekać na decyzję ko-

misji. Przypomnijmy, że zgodnie z obowiązującym regulaminem pewne przywileje przysługują zatrudnionym w warunkach uciążliwych, rodzinom wielodzietnym, osobom samotnie wychowującym dzieci oraz długoletnim pracownikom. Według wstępnych danych „wpisowe” do Pracowniczych Ogrodów Działkowych wyniesie ok. 4.000 zł. Dojdzie do tego opłata, zależna od powierzchni działki.

Na pocieszenie tych, którzy otrzymają decyzję komisji dodajemy, że czynione są starania o kolejne tereny dla potencjalnych działkowiczów. O ich wynikach napiszemy w następnym numerze.

(r.)

— Gdyby się bowiem okazało, że chętnych do skorzystania z wczasów będzie więcej, niż ilość miejsc, którymi obecnie dysponujemy — stwierdził A. PRZYBYSZEWSKI, — wtedy mielibyśmy jeszcze czas, żeby wykupić dodatkowe skierowania w obcych ośrodkach. I odwrotnie, gdyby chętnych było mniej, wówczas część swoich miejsc moglibyśmy odsprzedać innym zakładom. Obecnie dysponujemy aż 140 miejscami w jednym turnusie w Grzybowie. Wydzierżawiliśmy na cały sezon (5 turnusów) domek w pobliżu ośrodka zakładowego, w którym mieści się także stołówka. W tym roku nie będzie więc trzeba odbywać długich wędrówek na posiłki. Jeżeli dodamy do tego 6 turnusów w Rowach i 5 w Głębokim, to można się spodziewać, że potrzeby załogi zostaną w pełni zaspokojone. Tym niemniej dysponujemy jeszcze pewną rezerwą w Zgierzu oraz 30 miejscami — wykupionymi w „Gromadzie” — w miejscowości nadmorskiej w pobliżu Kołobrzegu.

Podobnie wygląda również sprawa kolonii. ZKiMR dysponują aż 200 miejscami w domkach campingowych w okolicach Serocka nad Zalewem Zegrzyńskim. Przewidziane są tam dwa 26-dniowe turnusy w miesiącach wakacyjnych. Ponadto około 100 dzieci będzie mogło skorzystać z obozu harcerskiego w Rozewiu.

W najbliższym czasie związek zawodowy pragnie przystąpić do organizowania wypoczynku sobotnio-niedzielnego, oferując m. in. atrakcyjne wycieczki.

Zdaniem A. Przybyszewskiego zarysowała się pewna poprawa w funkcjonowaniu zakładowej służby zdrowia, głównie za sprawą pomocy lekarzy z Okręgowego Szpitala Wojskowego we Wrocławiu. Jest szansa, że ambulatorium wzbogaci się o lekarza specjalistę przemysłowej

## SPRAWY ZWIĄZKOWE

# Dobrze przygotować się do sezonu wczasowego

WPRAWDZIE TO DOPIERO koniec stycznia, ale związkowcy rozpoczęli już prace nad rozdziałem wczasów pomiędzy poszczególne wydziały. Tak wczesny termin tego przedsięwzięcia ma na względzie przede wszystkim dokładne rozpoznanie potrzeb załogi.

służby zdrowia. Dyrekcja podjęła w tej sprawie niezbędne działania, gwarantując kandydatowi mieszkanie w Jaworze.

W związku z odejściem na rentę inwalidzką JERZEGO TODOSA, zaistniała konieczność przeprowadzenia wyborów nowego zakładowego społecznego inspektora pracy oraz 14 inspektorów wydziałowych. Wybory muszą odbyć się do końca lutego.

Rozpoczęto już przygotowania do obchodów Dnia Metalowca. Uroczysta akademii przewidziana jest na 24 marca w Klubie Technika.

W najbliższym plenum związkowcy podejmą dalszą dyskusję nad problemem zatrudnienia, tj. zgodności angażu z wykonywaną pracą w kontekście specjalnych przywilejów, przysługujących pracownikom zatrudnionym w tzw. I kategorii.

Od zagadnień, nad którymi pracuje zakładowa instancja związkowa, przejdziemy do spraw Federacji. Wyłonione zostały specjalne komisje. Przewodniczącym jednej z nich, a mianowicie Komisji Kultury, Oświaty i Wypoczynku, został wybrany

A. Przybyszewski. Ponadto powołano m.in.: komisję kodyfikacyjną, która zajmie się przygotowaniem propozycji zmian w kodeksie pracy oraz komisję d.s. wprowadzania zmian w układzie zbiorowym pracy resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego.

Federacja wyraziła — opierając się na wynikach przeprowadzonych przez siebie konsultacji wśród załóg zrzeszonych zakładów — swoje stanowisko wobec proponowanych założeń podwyżki cen żywności w pierwszej wersji. Było to stanowisko negatywne. Federacja proponowała, aby przy wprowadzaniu któregośkolwiek z wariantów podwyżek uwzględnić m.in. bezwzględne zlikwidowanie cen regulowanych i umownych, ustalenie tzw. minimum socjalnego w oparciu o rzeczywiste koszty utrzymania z koniecznością okresowej weryfikacji, które byłoby punktem wyjścia przy ustalaniu płac minimalnych, rent i emerytur oraz jednoetapowe wprowadzenie zasiłku rodzinnego.

M. Lenkiewicz

## NIE BĘDZIE KSIĄŻECZEK

# Nowe zasady wydawania odzieży

W sierpniowym numerze „PF” przytoczyliśmy skargi pracowników ZKiMR na obowiązujący system wydawania i ewidencji odzieży robotniczej i ochronnej. Pisaliśmy, powołując się na nieudane, kilkakrotne próby usprawnienia zasad, że najwyższy już czas na zastąpienie ich nowymi, skuteczniejszymi. Najwięcej uwag padało pod adresem książeczek odzieżowych. Zwracaliśmy więc uwagę, że w innych zakładach obowiązują znacznie prostsze procedury wydawania odzieży. Czy nie warto zapoznać się ze sposobem, jak oni to robią?

Mile zaskoczył nas fakt, że arty-

kul ten nie przeszedł bez echa. W początkach stycznia br. kierownik Działu Socjalnego ADAM BABIJCZUK poinformował nas, że na ukończeniu znajdują się prace nad nowym systemem, w którym uwzględniono m.in. nasze uwagi. Po konsultacji ze związkowcami i naniesieniu ewentualnych poprawek zostanie on wkrótce wprowadzony.

Nowe zasady wydawania odzieży robotniczej i ochronnej oraz środków czystości polegają przede wszystkim na likwidacji dotychczas obowiązujących książeczek. Każdy pracownik będzie miał osobną kartotekę w magazynie odzieżowym, w której odno-

towne będzie zajmowane stanowisko i przysługująca w związku z nim norma przydziału, jak również fakt pobrania np. mydła i ubrania robotniczego. Wystarczy więc zgłosić się w odpowiednim terminie do magazyniera, okazać przepustkę i odebrać przysługującą przydział.

Jak się dowiedzieliśmy, równolegle trwają prace nad uaktualnieniem i dostosowaniem do fabrycznych realiów tabeli przydziału odzieży i środków czystości, która stanowić będzie ważny składnik nowego systemu. O zmianach w stosunku do obowiązujących norm poinformujemy w kolejnym numerze „PF”.

# Jabłka tylko na wino

Tak jak w latach poprzednich, jesienią br. Dział Socjalny przystąpił do rozprowadzania owoców i warzyw. Z zasłyszanych od pracowników opinii należy wnosić, że tegoroczna akcja nie całkiem się udała. Sprawiły to jabłka.

W jednym z numerów „PF” kierownik Działu Socjalnego napisał, iż na jabłka zapisała się tylko jedna osoba. Wypada tylko zapytać, kto był tak wielkim szczęśliwcem. Chętnych było bowiem więcej, jednak nie zadziałała właściwie informacja.

Jakby dla naprawienia tego błędu, sprowadzono w listopa-

dzie jabłka. Lepiej jednak późno niż wcale. Ludzie kupowali masowo, jedni po worku, inni po 10 kg. Większymi szczęśliwcami okazali się ci, którzy kupili mniejsze ilości. Mówiąc inaczej mniej stracili.

Przyczyn tego stanu rzeczy należało się dopatrywać w tym, iż owoce były poobijane i przemarznięte. Jabłka sprowadzono z odległego regionu Polski, ponosząc dodatkowo koszty transportu. Ich przewóz w workach zamiast w skrzyniach dopędził reszty. Po miesiącu wszystko trzeba było wyrzucić lub przerobić na wino. Nie usprawiedli-

wia tego faktu dość niska cena — 21 zł za kilogram.

W tym samym dniu w „Gazecie Robotniczej” można było przeczytać ogłoszenie PGR w Swidnicy, proponujące sprzedaż jabłek po bardzo niskich cenach. Czy nie warto więc było udać się właśnie tam?

Na zakończenie pragnąłbym pocieszyć te osoby, które nie kupiły jabłek. Mogą to uczynić w obojętnie jakim zieleniaku, po cenach może trochę wyższych, ale jakości towaru nie będzie budzić tak dużych zastrzeżeń.

A. WYSOCKI

# Antenowe kłopoty

Jeden z mieszkańców budynku rotacyjnego zgłosił w redakcji swoje kłopoty z prawidłowym ustawieniem anteny do odbioru II programu. Polegają one głównie na tym, że od dłuższego czasu bezskutecznie zabiega o jej wyregulowanie w taki sposób, który umożliwiłby normalny odbiór tego programu.

Konserwacją urządzeń antenowych w zakładowym osiedlu zajmuje się ANTONI KORYBSKI. Zna się na tym, jak mało kto. Poprosiliśmy go, żeby ustosunkował się do tej sprawy.

— Znam sytuację od dawna dość dobrze. Dotyczy zresztą znacznie większej liczby osób. Z reguły wszyscy obwiniają

mnie za ten stan rzeczy. Prawdę mówiąc, nie bardzo rozumiem dlaczego. Wielokrotnie już próbowałem rozwiązać tę sprawę. Niestety, zawsze bezskutecznie. Jestem po prostu bezsilny wobec uporu niektórych mieszkańców. Właściwe wyregulowanie anteny nie jest sprawą prostą, jak wydaje się niektórym. Przewód antenowy prowadzony jest od anteny na dachu przez wszystkie kondygnacje w dół. Jeżeli lokator np. na II piętrze ma zły odbiór, to konieczne jest sprawdzenie całej „linii” w pionie, żeby zlokalizować usterkę. Tu właśnie rozpoczyna się kłopot. Jeśli jest w domu lokator z parteru, to nie ma go na I

piętrze. Innym razem jest odwrotnie. Zaś lokator z III piętra nie wpuści mnie do domu. Nie obchodzi go, że mam pozwolenie od kierownika osiedla. U innego ściana, na której umieszczona jest rozeta z przewodem antenowym, zastawiona jest meblami.

Przytoczone przez A. Korybskiego argumenty są wymowne. Prawdopodobnie, jeżeli sami lokatorzy nie dojdą między sobą do porozumienia, „antenowe” kłopoty nie zostaną szybko rozwiązane.

(ml)

# naszym obiektywem

## „Asocjacje filmowe' 83" raz jeszcze

W grudniu ub. roku gościliśmy w Jaworze filmowców amatorów z całego kraju podczas „Asocjacji”. Przyjechało także sporo osób, które swoją bogatą i oryginalną osobowością pozostawiły po sobie niezatarte wrażenie, wpływając w znacznej mierze na przebieg festiwalu i panującą atmosferę. Przykładem mogą być chociażby STANISŁAW NIEDBALSKI i JERZY TRUNKWALTER. Wszyscy zachwycali się ich żonglerką słowną.

Atmosfera festiwalu nie sposób jednak oddać w pełni słowami. Mamy nadzieję, że foto-reportaż chociażby częściowo uzupełni to wszystko, co do tej pory napisaliśmy o tej imprezie. Tych którzy tego nie widzieli, serdecznie w imieniu organizatorów zapraszamy za 2 lata.



## Gdzie tracimy czas



OSTATNIO ZAUWAŻAM, że jakbym wyspecjalizował się w wylawianiu absurdów z naszej rzeczywistości. Maluczko, a ktoś przyzna mi tytuł zakładowego prześmiewcy, co nie będzie znów takie źle. Znacznie groźniej byłoby, gdyby ktoś zaczął na serio zastanawiać się, kto to taki ten Kowalski. Mam sygnały, że tu i ówdzie niekiedy zaczynają dyskretnie przepytwać... Ale do rzeczy.

Od kilku lat trwa istna batalia o prawa i obowiązki mistrzów. Ukazują się coraz nowe akty prawne, które mają wymusić na kierownikach zakładów to, co przed laty było oczywiste, a o czym zapomniano w czasach „sukcesu”. Idzie o przywrócenie mistrzom praw gospodarza powierzonego odcinka produkcji. Pomimo wysiłków, nie udaje się jednak osiągnąć postulowanych celów. Uchwalono np. w ZKiMR „kartę mistrza”. Zapewnia się zainteresowanych że zagwarantowano im niezbędne uprawnienia i jakoś nie zmienia się na lepiej. Po staremu kierownik dyryguje podwładnymi, a mistrz jeździ wózkami. Chyba dlatego, że jedną ręką chojnie przyznaje się różnorakie prawa, a drugą, po cichu, zawęża zakres swobody. Przykłady? Proszę bardzo. Nie tak dawno ukazało się zarządzenie, które miało zlikwidować bałagan w gospodarce narzędziami. Wprowadzono surowsze sankcje za niszczenie ich, uporządkowano obowiązujące zasady. Rzecz sama w sobie chwalebna, gdyby nie jedna drobnostka. Otóż to nie mistrz ma oceniać, czy np. wiertło zostało zniszczone rozmyślnie, ale pracownik wypożyczalni.

Trochę zagalopowałem się, bo przecież nie o tym chciałem pisać. Wróćmy więc do sprawy, zasygnalizowanej w tytule. Już nie raz twierdziłem, że droga do podniesienia wydajności pracy nie wiedzie poprzez „przykrećcie śruby” robotnikom, ale przez wyeliminowanie ewidentnych strat czasu pracy. Ten pierwszy, krytykowany przeze mnie spo-

sób nie przyniesie spodziewanych skutków choćby dlatego, że możliwości ludzkie są ograniczone. Ile jeszcze może wykonać tokarz, skoro w pięciu efektywnie przepracowanych godzinach robi 200 proc. normy? Celowo pomijam sprawę rzetelności owej normy, bo nie o to w tym miejscu chodzi. Faktem jest, że tokarz ten wykorzystuje zaledwie ok. 60 proc. nominalnego czasu pracy i w tym właśnie widzę ukryte potężne rezerwy wydajności.

Gdzie tracimy czas? Zaczę od początku. Bez wielkiej przesady mogą stwierdzić, że w wieloletnich tylko przypadkach godzina oznaczająca początek zmiany roboczej to jednocześnie moment rozpoczęcia pracy. No może u „umysłowych” jest inaczej, bo wyciągnięcie papierów z biurka trwa zaledwie parę minut. Inaczej w przypadku robotnika, który sam musi przygotować swoje stanowisko robocze: pobrać narzędzia, materiał, rysunek, ustawić obrabiarkę. Zajmuje mu to sporo czasu. Co robią w tym czasie służby przygotowawcze produkcji i czy muszą one rozpocząć pracę o tej samej godzinie, co robotnicy „produkcyjni”?

Kolejna pozycja po stronie „strat” to kilkadziesiąt minut, które wystajemy w kolejkach po śniadanie. Czy tak musi być? Co na to służba pracownicza? Następna, to przedwczesne opuszczanie stanowiska roboczego. W tym przypadku całą winą obarcza się robotników. Czy słusznie? O której godzinie umorusany od stóp do głów kowal musi odejść od pracy czy młota, aby zdążyć umyć się w ciepłej wodzie i nie spóźnić się na odjazd autobusu?

Kończę niniejszy tekst z nadzieją, iż kompetentne osoby potraktują moje pisanie poważnie i spróbują na łamach „Przeгляdu” odpowiedzieć na postawione pytania.

Jan Kowalski

## NASZE SYGNAŁY

### Sposób na braki w zatrudnieniu

OD DŁUŻSZEGO CZASU wszyscy narzekają na braki w zatrudnieniu, widząc w nich przeszkodę we wzroście produkcji. Wspomina się przy tej okazji niefortunna decyzję o wcześniejszych emeryturach, która powiększyła kadrową lukę, a także wolne soboty, z powodu których zmalał czas pracy. W związku z tym — mówi się — nie ma możliwości poprawy zaopatrzenia rynku w poszukiwane towary.

Jest w tym sporo prawdy, ale także nieco przesady. Pisaliśmy nieraz o znaczących rezerwach tkwiących w niedostatecznej organizacji pracy, o stratach czasu powodowanych przez bałaganiarstwo i niedowład organizacyjnych struktur. Wspominaliśmy również o przepisach płacowych nie zachęcających do wydajniejszej pracy, nie premiujących za aktywność i inwencję oraz większy od przeciętnego wkład pracy.

Zasady reformy, która miała skłonić wszystkich do lepszego gospodarowania, wzbogacając coraz to nowe regulacje prawne, 14 listopada ub. roku weszło np. w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zakładowych zespołów gospodarczych, organizowanych w przedsiębiorstwach produkcyjnych na rynek. Akt ten stwarza okazję do zwiększenia ilości atrakcyjnych towarów oraz szansę legalnego zwiększenia zarobków tym, którzy chcą więcej pracować. Wynagrodzenie emerytów i rencistów, którzy w takich zespołach zapagną „dorobić” do otrzymywanych skromnych świadczeń, nie podlega ograniczeniom. Przejdźmy więc do szczegółów.

Zespoły gospodarcze mogą być powoływane w zakładach wytwarzających na rynek w celu wykorzystania zdolności produkcyjnych. Chodzi przede wszystkim o zagospodarowa-

nie nieczynnych maszyn i urządzeń, lepsze ich wykorzystanie na drugiej i trzeciej zmianie, o pracę w wolne soboty i niedziele. Zespół może więc pracować wyłącznie poza normalnym czasem pracy. W jego skład mogą wchodzić pracownicy przedsiębiorstwa, emeryci i renciści, kobiety przebywające na urloпах wychowawczych, członkowie rodzin i osoby z innych zakładów. Zespół wybiera spośród siebie kierownika, który zawiera umowę z fabryką i reprezentuje go na zewnątrz. Dzieli także zarobek pomiędzy członków. Przedsiębiorstwo natomiast zobowiązane jest do dostarczenia materiałów, udostępnienia maszyn i urządzeń, określenia ilości zamawianych wyrobów, do nadzoru technicznego itp. Odpowiada także za bezpieczeństwo i warunki pracy.

Czy koncepcja zespołów pracowniczych przyjęła się w ZKiMR? Przemawiają za nią ważne argumenty. Pozwala zarobić wcale niezłą sumę pieniędzy, co nie jest bez znaczenia. Węgrzy stwierdzają, że u nich działalność takich zespołów przyczyniła się do zahamowania płynności kadr i wzrostu produkcji. Obawiamy się jednak pewnego niebezpieczeństwa. Otóż znamy przykłady markowania pracy w godzinach normatywnych i oszczędzania sił na „nadliczbówki”. Rzecz jasna, że przy sprawnym kierownictwie takich przypadków nie powinno być, ale...

W każdym razie rzecz jest do rozważenia. Zainteresowanych szczegółami odsyłamy do rozporządzenia, opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 68 z 21 grudnia 1983 r.



## Przed sezonem

TRADYCYJNIE już pierwsze dni stycznia wyznaczają początek przygotowań do rundy wiosennej większości drużyn piłkarskich, niezależnie od klasy rozgrywkowej. Podobnie też było w przypadku MRKS „Kuznia”, której piłkarze rozpoczęli treningi 3 stycznia. Zajęcia odbywają się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Wrocławskiej. Bierze w nich udział kadra klubowa, złożona z ponad 20 zawodników. W porównaniu z rokiem ubiegłym zabrakło w niej ZYGFRYDA BORKOWSKIEGO i LUKASZA RÓZYCKIEGO, którzy zrezygnowali z dalszej gry w „Kuzni”. Jak do tej pory nie odnotowaliśmy w jej składzie nowych nazwisk zawodników spoza Jawora. Wiadomo nam jednak, że kierownictwo podjęło działania, zmierzające do wzmocnienia drużyny przed rozpoczęciem nowej rundy rozgrywek. Trudno, oczywiście, stwierdzić, z jakim skutkiem zostaną zakończone. Póki co, II-ligowa kadra uzupełnio-

na została najbardziej uzdolnionymi juniorami.

Charakter przygotowań wyznacza przede wszystkim zajmowane przez drużyny miejsce w tabeli. Jeżeli chce się poważnie myśleć o pozostaniu w III lidze, trzeba trenować dużo i wyjątkowo solidnie. Opracowywany przez trenerów plan przygotowań uwzględnia te właśnie wymogi. Są więc w nim mikrocykle nawet o 8-9 jednostkach treningowych w tygodniu. Ludziom, których kontakt ze sportem jest tylko sporadyczny, cyfry te mówią niewiele. Wielu jednak zdaje sobie sprawę z ich konsekwencji. Oznaczają przede wszystkim bardzo ciężką pracę. Zeby wykonywać ją bez większego uszczerbku dla zdrowia, organizm sportowca potrzebuje od 5.500 do 6.000 kalorii, czyli mniej więcej tyle, co najczęściej pracujący robotnicy. Trzeba przy tym zauważyć, że robotnik swoją pracę wykonuje w ciągu 8 godzin, podczas gdy sportowiec taką samą, a często nawet jeszcze większą, musi wykonać w ciągu 2 godzin. W jego organizmie zachodzą poważne zmiany fizjologiczne, które w przypadku ziego odżywiania mogą mieć charakter nieodwracalny, prowadząc w konsekwencji do nadmiernego wyczerpania organizmu. A wtedy, żegnaj formo sportowa, żegnajcie dobre wyniki.

Nie bez kozery poruszę tu właśnie sprawę. Piłkarzom potrzebne jest dożywianie. Wszyscy przecież wiemy, jak wyglądała wnetrza lodówek. Kartkowe przydziały wędlin muszą wystarczyć całej rodzinie, a nie tylko synkowi czy tacie piłkarzowi. Potrzeba ta znalazła pełne zrozumienie wśród działaczy klubu.

Niestety stanęli bezsilni w chwili, gdy przyszło do jej realizacji. Stan klubowej klasy absolutnie na to nie pozwala.

Argument ten wyjaśnia właściwie prawie wszystko, oprócz jednego. Przypomni mi się weale nie tak odległe czasy: feta z okazji awansu do III ligi, sesja MRN poświęcona sprawom sportu i wychowania fizycznego w mieście, kilka innych spotkań z udziałem przedstawicieli polityczno-administracyjnych władz miasta i władz sportowych województwa. Zapewnieniem i obietnicom udzielenia finansowej pomocy klubowi „Kuznia” nie było końca. Wszyscy dokoła wykazują pełne zrozumienie ze owszem, działalność sportowa jest kosztowna, że trzeba zrobić wszystko, aby w Jaworze III liga piłkarska była dłużej, niż na rok. Nikt jednak nie kwapi się poprzez swoich deklaracji czynami. W większości jaworskich przedsiębiorstw dostęp do każdej złotówki strzegą jadwite węże. W takiej sytuacji wyrwanie nawet niewielkiej kwoty jest sztuką.

Zgodnie ze swoją nazwą „Kuznia” jest klubem międzyzakładowym. ZKIMR nie są więc jedynym patronatem klubu. Pozostali sponsorzy powinni wręcz przypomnieć sobie o swoich obowiązkach. Kilkanaście tysięcy złotych z tytułu reklamy na boisku to stanowczo za mało. Klubowa kasa musi być dodatkowo wspierana z zakładowych funduszy socjalnych (jak to czynią do tej pory ZKIMR) pozostałych patronackich przedsiębiorstw. M.in. sfinansowaniu działalności sportowej powinny one służyć.

(mil)



Niezajomym przed trzynastą nie podajemy

### Tam nie bija

Dwóch pracowników ZKIMR rozmawia na temat swoich sylwestrowych planów:

- Gdzie w tym roku „balujesz”?
- W firmie żony, w GS-ie.
- Niemożliwe, to nie idziesz do Klubu Technika? W GS-ie jest stabo, byłem tam już dwa razy.
- To nie, ale tam nie bija.

### Lista pod strażą

W pierwszych dniach stycznia podano do publicznej wiadomości drugą listę proponowanych przydziałów mieszkań, już po uwzględnieniu złożonych odwołań. Tym razem, mając zapewne w pamięci los poprzedniej, wywieszono ją na tablicy ogłoszeń w głównej portierni. Mają na nią „oko” pracownicy straży przemysłowej.

### Nie trzaskać drzwiami

Od dłuższego już czasu obserwujemy, jak pracownicy wchodzący lub wychodzący z wydziałów kuzni i matrycowni niemilosiernie trzaskają drzwiami. Odgłos zamykanych drzwi powoduje, że w redakcji, a zapewne i w innych pomieszczeniach, dzwoni szuby w oknach. Tylko czekać, aż wypadną. Ktoś okazał się nawet na tyle wygodny, że nie raczył wyjąć ręk z kieszeni, otwierając drzwi zapewne nogą. Świadczą o tym ugniecione w drzwiach szkło.

Ponieważ apelowanie o większą kulturę osobistą, jak dowodzi praktyka, nie przyniesie oczekiwanych efektów, warto zastanowić się nad znalezieniem innego skutecznego środka, likwidującego hałas. Mogłoby to być np. wyłożenie drzwi taśmą amortyzującą ich uderzenia.



### Odkuwka na drodze

Przechodząc zakładowymi drogami bardzo często można się natknąć na porozrzucane odkuwki, palce do kombajnów i snopowiazatek, żeby do broni itd. Widocznie zostały zgubione podczas transportu.

Przypadkowy przechodzień nie bardzo wie co z tym zrobić. Najlepiej byłoby, aby zgubę podniósł ten, kto ją zgubił.

A swoją drogą ciekawi jesteśmy, jak to się dzieje, że pomimo ewidentnych przecieży strat materiałowych, ostatecznie w bilansie wszystko wychodzi w „porządku”.

### Recepta na chamstwo

Cicha wojna pomiędzy pracownikiem opiekującym się zakładową zieloną a jej miszczycielami trwa. Chodzi głównie o żywoptol pomiędzy wydziałami kuzni i matrycowni. Nasze wielokrotne interwencje w tej sprawie pozostały, niestety, bez echa. W pobliżu żywoptolu pojawiły się niedawno tabliczki z błagalnym napisem: „Nie pal mnie”. Czy poskutkują? Podobno chamstwo należy zwalczać „kulturą i godnością osobistą”. Ano zobaczymy.

# Czy sport masowy musi być „biegiem” do do pierwszych miejsc

W ZWIĄZKU Z ARYTKULEM „Masowy sport dla wybranych?”, zamieszczonym w listopadowym numerze „PF”, do redakcji wpłynęły dwie wypowiedzi polemiczne od bezpośrednio zainteresowanych, czyli organizatorów imprezy. Ponieważ obie repliki utrzymane są w szczególnie zapalczym tonie, nie będziemy cytować ich w całości. Ograniczamy się do przytoczenia tylko tych fragmentów, w których polemicy wysuwają pod adresem autora konkretne argumenty.

Pierwszy z nich, JÓZEF ŁAZAROWICZ pisze: „Autor, moim zdaniem, wykazał duży brak wiedzy o sporcie i rywalizacji sportowej. Zanegował bowiem wszystko, co związane było z przebiegiem międzywydziałowego turnieju piłki siatkowej. Trzeba mieć bardzo płytkie wyobrażenie o organizacji imprez sportowych, aby twierdzić, że pogon za wynikiem przesłania właściwy cel. Czym w istocie jest sport, jeżeli nie rywalizacją o zwycięstwo, pogonią za najlepszym wynikiem? Przecież bez chęci uzyskiwania coraz bardziej doskonałych rezultatów rywalizacja sportowa zatraciłaby sens. Autorowi artykułu wydawało się chyba, że wystarczy tylko wziąć udział w grze, aby zdobyć nagrodę, bez włożenia jakiegokolwiek wysiłku ze swojej strony.

Dowodem, że krytykowana impreza była masowa, przeznaczona dla wszystkich amatorów piłki siatkowej, a nie tylko dla wybranych, jest to, iż wzięło w niej udział 125 pracowników. W turnieju uczestniczył każdy chętny, który umiał grać w siatkówkę. Nie była to impreza organizowana tylko dla „pogrania sobie”, ale w celu wyłonienia najlepszej drużyny. To właśnie w trakcie turnieju została wyłoniona reprezentacja ZKIMR, która rozegrała mecz z „Inprodusem” i reprezentacją PGWAR. Drużyna ta przygotowuje się również do turnieju o puchar naczelnika miasta.

Postronny kibic widzi głównie sam przebieg turnieju, nie zwraca natomiast uwagi na sprawy związane z jego organizacją. Brak sali gimnastycznej i sprzętu sportowego stanowi poważną przeszkodę. Sądzę, że autor artykułu (mil) nie tylko powinien to zauważyć, ale przy pomocy „potęgi prasy” zadziałać, gdzie trzeba”.

W podobnym tonie utrzymana jest wypowiedź mojego drugiego adwersarza, którym jest KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI. Replike swoją opiera na następujących argumentach: „Autor poddaje totalnej krytyce organizację imprez sportowych i rekreacyjnych w zakładzie. W swoich rozważaniach przyjmuje rolę obserwatora i sędziego, oceniającego „wypociny” ludzi, poświęcających bezinteresownie swój czas, aby zorganizować nieelucnie — jak sam zauważa — imprezy sportowe dla załogi. Skoro jednak są i tacy, którzy widzą niedoskonałości organizacyjne, to dlaczego uczestniczą czynnie w przygotowaniu i prowadzeniu sportowych imprez? Dlaczego nie udrowią z tego — ich zdaniem — podejścia do spraw masowego sportu i rekreacji? Autor daje rady, jak można rozwiązać sprawę masowego udziału pracowników w sportowej zabawie. Bardzo to chwalebne, ale zamiast udzielania dobrych rad, należałoby zakasać rękawy i samemu zabrać się do roboty. Wówczas dopiero można byoby porozmawiać o masowym sporcie”.

Na wstępie wspominałem, że są to wypowiedzi polemiczne. W istocie jednak z polemiką niewiele mają one wspólnego, chociaż formalnie skierowane są przeciwko twierdzeniom zawartym w konkretnym artykule. Wytoczone armaty przeciwnicy w rzeczywistości skierowali przeciwko sobie. Być może, że za sobą mojej wiedzy o sporcie, chociaż jestem z nim związany już 18 lat, nie jest duży. Jest jednak wystarczający, aby przyznać rację, że sport rzeczywiście jest rywalizacją. Tylko, czy zawsze musi nią być sport masowy i rekreacja? Twierdząc, że nie. Argumenty mojego oponenta, miał odwieść mnie od tego przekonania, jeszcze bardziej w

nim utwierdziły. Chyba, że kolega Łazarowicz zamierza stworzyć w ZKIMR drużynę siatkówki, skutecznie rywalizując z jaworskim „Tran-sportowcem” i nie tylko. Jest w zakładzie III liga w piłce nożnej, może też być i w siatkówce. Tylko, o ile mi wiadomo, nie w tym celu utworzono w ZKIMR odpowiednie stanowisko pracy zajmowane przez naszego korespondenta. Nie do organizowania wielkiego sportu, którego jedyną racją istnienia jest właśnie rywalizacja i pogon za wynikami, ale do inicjowania imprez, których najważniejszym celem byłby sam udział. Wydaje mi się nadal, że — jak stwierdził J. Łazarowicz — „wystarczy tylko wziąć udział w grze (raczej zabawie), aby zdobyć (raczej otrzywać) nagrodę”. Właśnie skromną nagrodę, jako zachętę do udziału w następnych imprezach. Ze to kosztuje? Nie szkodzi. Celem rekreacji jest przede wszystkim zdrowie i lepsza kondycja psycho-fizyczna załogi. Znanie powiedzenie głosi, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Wydane pieniądze procentują przy maszynach, na stanowisku pracy.

Czy krytykowana przeze mnie impreza miała rzeczywisty masowy charakter? Z oficjalnego protokołu może to wynika. Wzięło w nim udział tyle a tyle osób. Rzeczywistość dowodzi zupełnie czego innego. Wielu przebywało na parkiecie zaledwie parę minut, by ustąpić miejsca lepszym. Zresztą sam polemista stwierdza, że tak było pisząc, iż nie była to impreza tylko dla „pogrania sobie”, lecz dla najlepszych.

Trudno też uznać za słuszny argument, że redakcja „Przeglądu Fabrycznego” jakby celowo nie dostrzegła wszystkich skomplikowanych problemów sportu masowego w zakładzie. Myślę, że wystarczy przejrzeć ostatnie numery gazety, aby przekonać się, że tak nie jest. Piliśmy o nich dość sporo. „Potęga prasy” nie jest jednak aż tak wielka, jak to się J. Łazarowiczowi wydaje. Gdyby taka była, prawdopodobnie nie chwyciłby za pióro K. Chełchowski. Zająłby się raczej wcielaniem w życie dobrych — jak sam zauważa — rad, a nie nawoływał do zakasywania rękawów. Poza tym weale nie trzeba wpaść do szamba, aby mieć prawo powiedzieć, że w nim śmierdzi. Gdyby doradcy sami mieli realizować swoje pomysły, prawdopodobnie nie byłoby ani dobrych pomysłów, ani doradców.

Nigdy nie stwierdziłem, że to, co robi K. Chełchowski i inni ludzie, związani ze sportem masowym, to są „wypociny”. Dowiedziałem się o tym właśnie z repliki K. Chełchowskiego. Jeżeli naprawdę jest aż tak krytyczny wobec tego co robi, to naprawdę nie rozumiem, o co cały ten hałas.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz podkreślić, że artykuł mój weale nie był — jak to sugerują J. Łazarowicz i K. Chełchowski — totalną krytyką organizowanych w zakładzie imprez sportowych i rekreacyjnych. Był raczej krytyką stosowanych metod.

(mil)

## Sala do dyspozycji

Starania o wypożyczenie sali gimnastycznej pracownikom ZKIMR zostały uwieńczone powodzeniem. Jak poinformował nas JÓZEF ŁAZAROWICZ, raz w tygodniu swoją salę udostępniła będzie Liceum Ogólnokształcące. Wszyscy chętni mogą z niej korzystać w każdą środę w godzinach 17.00-18.30. Wierzymy, że będzie ich wielu.

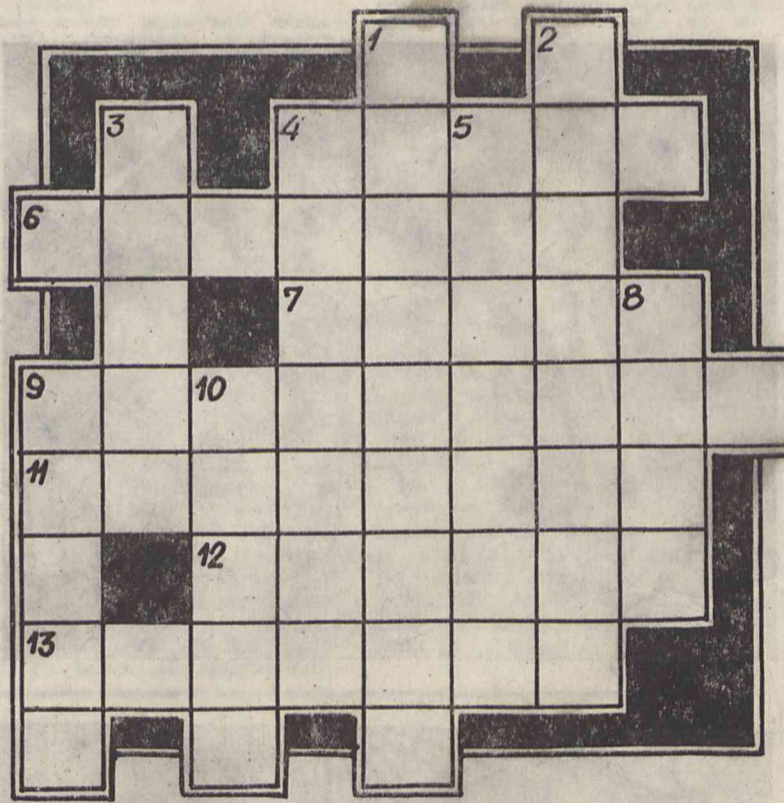
## Aerobic w Jaworze

Aerobic, czyli rytmiczne podskoki w takt muzyki dyskotekowej, wylansowała telewizja. Moda ta, wprowadzona z pewnym opóźnieniem, przywędrowała także do Jawora. Blisko 40 pań w różnym wieku regularnie 2 razy w tygodniu gimnastykuje się w Klubie „Relaks” pod kierunkiem Mirosławy Kowalskiej. Powinno to wyjść im na zdrowie. Miejsny nadzieje, że wytrzymałości nie zabraknie nikomu.

## SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „PF” wkradł się błąd do tytułu artykułu zamieszczonego na stronie 5 — „Zaopatrzenie i zbyt”. Jak wynikało z treści, dotyczył on gospodarki materiałowej, a nie zaopatrzenia. Redakcja przeprasza bezpośrednio zainteresowane osoby oraz czytelników za wynikię stąd nieporozumienia.

## KRZYŻÓWKA Nr 10



POZIOMO: 4 — fartuch ochronny; 6 — preparat leczniczy stosowany w schorzeniach skóry i oparzeniach; 7 — wcielenie Jacka Soplicy; 9 — brylka czystego metalu znaleziona w ziemi; 11 — rysunek wyryty na płycie stalowej; 12 — zabytkowe miasto we Włoszech; 13 — eskortowiec okręt wojenny do ochrony konwojów.

PIKONOWO: 1 — chroniony kuzyn kraski 2 — jednostka siły w układzie GGS; 3 — korsarz; 4 — radziecki specjalista w dziedzinie techniki rakietowej (1906-08); 5 — nie za-

śląpi fotela; 8 — gatunek losia oceanicznego; 9 — gromada kręgowców; 10 — drugie co do wielkości jezioro w Polsce.

W. Cz.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z grudnia numeru „PF”:

POZIOMO: Uzbekistan, zwora, kram, szkwał, roje, epos, rządca, baza, wagon, kolowrotek.

PIKONOWO: uszczerbek, bios, Krak, tarło, namiestnik, Rzesza, karoca, orzeł, dwór, agat.

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzieńczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuzieńczyka 4. telefon 30-51. wewn. 446. DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne - Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4. Zam. 266/84-C-1300 — Nakład 2500 egz. — A3 — Z-22